VIII

przegląd wschodni

III. 1

w rocznicę... • na przełomie stosunków polsko-sowieckich • wytyczne drugiej piatiletki • polityka gospodarcza sowietów • zagadnienie wymiany z zsrr • stalin o handlu • w sowietach budują • prasa polska o sowietach • historycy zsrr w warszawie • praca radosna • polski jazz na sowieckich estradach • kronika polityczna i gospodarcza

miesięcznik poświęcony badaniu rzeczywistości sowieckiej i stosunków wzajemnych POLSKI i ZSRR

warszawa

czerwiec 1934

Wznawiamy „**przegląd wschodni**“. *W toku rocznej przerwy, spowodowanej przez śmierć założyciela pisma, nieodżałowanej pamięci prof. WŁODZIMIERZA WAKARA, poważnym uległa przemianom konjunktura polityczna polsko-sowiecka. Po szeregu znanych aktów wzajemnych między rządami POLSKI i ZSRR duża też zaszła zmiana w nastawieniu społeczeństw polskiego i sowieckiego. Gdy dawny* „**przegląd wschodni**“ *działał jeszcze niemal we „wspaniałem odosobnieniu“, walcząc na gruncie polskim z atmosferą przemilczania i skutkami niedoceniania, a nawet przekręcania faktów, dziś już oczywiste jest, iż tylko rzetelne informowanie i rzeczowa ocena odpowiadają w oczach społeczeństwa interesowi POLSKI. W tym też duchu działa dziś poważna publicystyka wszelkich obozów.*

Zadania *pisma naszego w nowej tej sytuacji formułujemy w duchu spuścizny po ś. p. prof. WŁ. WAKARZE, jak następuje: systematyczne zapoznawanie czytelnika z rzeczywistością sowiecką oraz podsumowywanie możliwości i przejawów zbliżenia gospodarczego, politycznego i kulturalnego między POLSKĄ a ZSRR, jak i obrazowanie tych dziedzin życia polskiego, gospodarczego zwłaszcza, w których najbardziej przejawia się potrzeba wymiany ze Wschodem. a głównie z Unją Sowiecką. I nadal bowiem przeświadczeni jesteśmy o tem, że z mnogich powodów, źródłujących w układzie stosunków międzynarodowych, są oba sąsiadujące kraje zdane na spółżycie i spółdziałanie, niezależnie od dzielących je różnic ustrojowych. To też*

stosunek nasz *do zjawisk życia sowieckiego nacechowany będzie, jak i dotąd, życzliwym objektywizmem. Wyróżniał on zawsze* „**przegląd wschodni**“ *z szeregu innych, o podobnym zakresie, pism specjalnych, traktujących kwestje „Rosji (?) Sowieckiej“ w najlepszym razie ze zgryźliwością notorycznego malkontenta... Nie jesteśmy skłonni do bezkrytycznego bałwochwalstwa, ale też i uprawiać nie zamierzamy złośliwej kazuistyki, szukającej nagwałt dziury w całem. Owszem, krytyczne, lecz trzeźwe i pogodnie wnikliwe podejście do zagadnień, stanowiących tematykę pisma naszego, odpowiada niewątpliwie dojrzałej potrzebie czytelnika polskiego, słusznie roszczącego sobie prawo do rzeczowych wiadomości, na których sam już najlepiej sąd własny budować potrafi.*

Od współpracowników „**przegląd wschodni**“ *nie wymaga jednakowego stosunku do zawiłych zagadnień socjalnych naszej epoki, ani nawet jednolitego poglądu na „eksperyment sowiecki“. Chcielibyśmy natomiast skupić wszystkich, którzy w kolaboracji polsko-sowieckiej widzą konieczną przesłankę rozwojową obu krajów, widzą czynnik umocnienia pokoju światowego i zapewnienia dobrobytu powszechnego. Nadając pismu naszemu*

charakter dyskusyjny, *zamieszczać w niem również będziemy publikacje o ujęciu odmiennem, lub nawet przeciwstawnem.*

„przegląd wschodni“

W rocznicę...



Dnia 9 maja 1933 r. zmarł nagle
prof. WŁODZIMIERZ WAKAR
uczony, społecznik i polityk, pedagog i publicysta — założyciel, redaktor i wydawca „Przeglądu Wschodniego"

Urodzony w r. 1885 w Tambowie, w Rosji, pochodził Wł. Wakar z osiadłej w Mohilowszczyźnie rodziny polskiej, w połowie ubiegłego stulecia przejściowo zrusyfikowanej. Jak słusznie podkreśliły niektóre nekrologi prasowe, stanowił Wł. Wakar żywe wcielenie postaci Rozłuckiego, któremu wystarczyło pierwszego z kulturą polską zetknięcia, aby nietylko odnaleźć w sobie całkowicie i bez reszty mocne z tą kulturą powiązanie, lecz i stać się nadto jednym z czołowych jej szermierzy.

Studja wyższe odbywał Wł. Wakar kolejno w Genewie, Warszawie i Petersburgu. Na okres studjów warszawskich przypadł „strejk szkolny" i w walce tej o polską szkołę odegrał Wł. Wakar wybitną, przodującą rolę, kierując się zarówno gorącym dla „odnalezionej polskości" sentymentem, jak wyznawanemi wówczas zasadami radykalnie pojmowanej sprawiedliwości społecznej.

Po ukończeniu wydziału prawnego na uniwersytecie petersburskim rezygnuje Wł. Wakar ze świetnych możliwości karjery naukowej w Rosji, aby natychmiast powrócić do Polski, gdzie poświęca się działalności pedagogicznej, zamieszczając liczne prace z tego zakresu w czasopismach specjalnych. W okresie tym zapoczątkowuje również Wł. Wakar tak wspaniale później rozwiniętą działalność naukową i publicystyczną szeregiem większych prac, z których wymienimy: „Ludność Polska. Ilość i Rozpowszechnienie" oraz „Oświata Publiczna w Królestwie Polskiem 1905—1915".

Za czasów okupacji niemieckiej zakłada Wł. Wakar nielegalny tygodnik „Polska". Jednocześnie obejmuje kierownictwo Biura Pracy Społecznej, które dzięki Jego udziałowi przetworzyło się niebawem w kuźnię programów ustrojowych dla powstającego państwa polskiego. Jedną z prac Biura stanowi trzytomowe dzieło Wł. Wakara „Rozwój Terytorjalny Narodowości Polskiej". W tym też okresie wykłada prof. Wł. Wakar demografję w Wyższej Szkole Handlowej w Warszawie.

W r. 1920, po ustąpieniu z Biura Pracy Społecznej, zakłada Wł. Wakar szerzej pomyślany Instytut Gospodarstwa Społecznego, którego zostaje dyrektorem Zakłada nadto „Związek Zbliżenia Narodów Odrodzonych" (t. j. zyskujących niepodległy byt na gruzach państw zaborczych) i redaguje organ tegoż „Przymierze".

W latach 1918 — 1925 czynny jest Wł. Wakar na terenie samorządowym: zakłada Związek Sejmików Powiatowych, przekształcony w następstwie na Zrzeszenie Samorządów Powiatowych, przewodzi tym instytucjom i redaguje „Samorząd". W r. 1924 ukazuje się trzytomowe dzieło Wł. Wakara pod tytułem: „Zagadnienie Samorządu w Rzeczypospolitej Odzyskanej", wkrótce zaś po wycofaniu się z czynnej pracy organizacyjnej na tem polu wydaje „Zadania Państwa, Samorządu i Społeczeństwa w sprawie organizacji oświaty elementarnej i zawodowej".

Szereg artykułów i broszur z zakresu demografji, ekonomiki i statystyki oraz polityki pomnaża dalszy dorobek publicystyczno - naukowy Wł. Wakara. Między inn. pisze On w tym okresie większe dzieło p. t. „Doświadczenia i Błędy Naszej Polityki Zagranicznej", wydane pod pseudonimem „Consulibus".

Punktem wyjścia działalności Wł. Wakara była stale polska racja stanu. Gdy w okresie wojny i pierwszych lat niepodległości Polski sądził, iż niezawisłość jej i potęga najskuteczniejsze znajdą oparcie w bloku budzących się do życia niepodległego „nowych" narodów, stał się Wł. Wakar jednym z pierwszych tej koncepcji rzeczników. W późniejszych latach doszedł do znajdującego obecnie coraz szersze zrozumienie poglądu, iż w interesie najżywotniejszym Polski leży wykorzystanie preponderabiljów jej wobec wschodniego sąsiada na to, by bronić niepodległości politycznej i niezawisłości gospodarczej przed narastającym z Zachodu niebezpieczeństwem, zawsze uważanem przez Wł. Wakara za istotne i poważne. W październiku r. 1932 rozpoczyna tedy Wł. Wakar wydawnictwo „Przeglądu Wschodniego". Ze zwykłą sobie bowiem wnikliwością przewiduje szkody, płynące z niedoceniania rozwoju ZSRR przez społeczeństwo polskie, fałszywemi karmione informacjami, obliczonemi na utrwalanie zadawnionej przeciwstawności między Polską a Sowietami, do zbliżenia których Wł. Wakar dąży.

Niebawem „Przegląd Wschodni", obok działalności prof. Wł. Wakara w Państwowej Radzie Kolejowej, w Głównym Urzędzie Statystycznym, w Związku Izb i Organizacyj Rolniczych etc., staje się najbardziej umiłowaną Jego pracą, której do ostatniej literalnie chwili życia poświęca bogatą swą wiedzę, nieprzeciętne zdolności i pełne temperamentu pióro.

O tej działalności Wł. Wakara i roli wydawanego przezeń pisma wypowiadają się czytelnicy „Przeglądu Wschodniego" w listach, nadesłanych w związku ze śmiercią jego Twórcy, tak oto między inn.:

„...Pismo było pierwszym i jedynym organem niezależnej opinji publicznej, poświęconym idei wzajemnego poznania i zbliżenia polsko-sowieckiego. Nie przeceniam pionierskiej roli dziesięciu zeszytów, wydanych przez W. Wakara na przełomie lat 1932/33. Nie taję, że pożądane byłyby pewne zmiany, ulepszenia. Ale przełom w poglądach i nastrojach światłej opinji polskiej, przygotowany najświetniejszemi piórami publicystyki naszej, że wymienię choćby Ign. Matuszewskiego i Bog. Miedzińskiego z jednej, a Romana Dmowskiego z drugiej strony, zapoczątkowany został przez „Przegląd Wschodni"...

„...nastąpiło jakgdyby przesilenie. Społeczeństwo jakgdyby przejrzało. Odwrócono się z niesmakiem od szerzonych na temat Sowietów niedorzeczności, co do których stanowiliśmy w Europie i na całym bodaj świecie spóźniony unikat. Zwrócono się z zainteresowaniem w kierunku faktycznych zjawisk, jakie zachodzą za rubieżami wschodniemi Rzplitej. „Przegląd Wschodni Prof. Wakara nie może pretendować wprawdzie do autorstwa tej przemiany w psychice i świadomości społeczeństwa, sam raczej będąc produktem i przejawem tej przemiany. Pismo to jednak wniosło własny wkład i własny, odrębny ton. Przyczyniło się do wyzwolenia rozważań o Sowietach i o stosunkach polsko-sowieckich z cechującej je nieraz niezdrowej wstydliwości i nieszczerości wewnętrznej. Prof. Wakar nie zawahał się sięgnąć do autentycznych źródeł, bez „obowiązujących" dotąd bezmyślnych, rzekomo pedagogicznych uproszczeń"...

„...Niezależnie od odmiennych poglądów na tę czy inną sprawę, wyczuwało się stale czystość intencyj badawczych ze strony ś. p. Redaktora. Red. Wakar odrzucił tanie pociechy, nie trwonił się na opisy licznych może, przecenianych wszakże u nas niepowodzeń i niedociągnięć sowieckich. O Sowietach pisał i krytycznie i pochwalnie ,dbając zawsze o zapoznanie ogółu polskiego z podstawową linją rozwoju gospodarki sowieckiej. Uczył dostrzegać rzeczy ważne dla prawdziwego przebiegu życia w Sowietach..."

„... „Przegląd Wschodni" był wyjątkowo pożyteczny i powinien być utrzymany. Odrabiał okłamywanie społeczeństwa przez kurjerki na polu spraw sowieckich. Każdy z nas, chcąc wiedzieć, jak to tam jest naprawdę, szukał orjentacji w „Przeglądzie Wschodnim". Atmosfera tego pisma różniła się od zaduchu kurjerkowej, wiecznej „kindersztuby", jaką się nas upokarzało i rozśmieszało, nigdy zaś nie przekonywało bynajmniej. A to jest zasługą ś. p. Zmarłego, Jego naukowej bezstronności"...

Już powalony przez ciężką chorobę serca, w wigilję zgonu Swego wydaje Wł. Wakar kolejny numer „Przeglądu Wschodniego".

Niema Włodzimierza Wakara...

Pozostała po Nim placówka piśmiennicza, pozbawiona niepospolicie utalentowanego, śmiałego, ideowego przewodnika.

Zbiorowym wysiłkiem dawnych współpracowników „Przeglądu Wschodniego" pragniemy zastąpić zmarłego prekursora idei zbliżenia polsko - sowieckiego, której wznowiony „Przegląd Wschodni" nadal służy.

przegląd wschodni

miesięcznik, poświęcony badaniu rzeczywistości sowieckiej oraz stosunków wzajemnych POLSKI i ZSRR

Na przełomie stosunków polsko-sowieckich

Okres łamania lodów i pionierskiego przezwyciężania zastarzałych po obu stronach uprzedzeń i przesądów jest poza nami. Idea zbliżenia polsko-sowieckiego zdobyła już sobie szerokie koła społeczeństwa i dała szereg pozytywnych wyników. Nie są one we wszystkich dziedzinach jednakiej miary i znaczenia. Zapoczątkowywują wszakże nowy okres w stosunkach wzajemnych.

I

W dziedzinie gospodarczej za punkt zwrotny można bodaj uważać już wycieczkę przemysłowców polskich do Z. S. R. R. w r. 1931. Od tej chwili wybitni przedstawiciele polskich sfer gospodarczych coraz żywiej domagają się unormowania wzajemnych stosunków handlowych, coraz dobitniej podkreślają wagę rynków sowieckich dla polskiej ekspansji przemysłowej, coraz częściej wysuwają tezę zasadniczego przestawienia tej ekspansji z Zachodu na Wschód.

Wiadomo, że na tej drodze postawiliśmy dopiero pierwsze, nieśmiałe kroki i że daliśmy się ubiec innym krajom, zasobniejszym w kapitały i technicznie lepiej zaopatrzonym. A jednak pomimo związanych z tą ekspansją trudności, nietylko objektywnych, jak np. pewne podobieństwo składników polskiego i sowieckiego eksportu (płody rolne, drzewo, nafta etc.), brak środków na finansowanie tranzakcyj z Unją Sowiecką — lecz i subjektywnych, dających się usunąć, jak np. brak traktatu handlowego — rynki sowieckie stopniowo odzyskują dla nas naturalne swe znaczenie. Równolegle z kryzysowem kurczeniem się ogólnych rozmiarów naszego handlu zagranicznego widzimy w roku ubiegłym podwojenie się bezmała naszych obrotów ze ZWIĄZKIEM SOWIECKIM: w r. 1932 wyniosły one ok. 48 miljonów zł., t. j. niespełna 2,5% ogólnego obrotu, a w r. 1933 — już ok. 78 miljonów, czyli prawie 4,5%. Jest to wciąż jeszcze odsetek znikomy. Ale bądź co bądź w całokształcie eksportu polskiego przesunął się Z. S. R. R. już teraz z jednego z ostatnich na trzecie miejsce, tuż po ANGLJI i NIEMCZECH, a w eksporcie przemysłowym odgrywa i będzie odgrywał jeszcze wydatniejszą rolę. Ten fakt doświadczalny waży więcej, niż wszystkie obawy co do rzekomych złudzeń, związanych ze „wschodnią orjentacją" gospodarczą.

Niema chyba nikogo, ktoby nie zdawał sobie sprawy ze stojących tu przed nami trudności. Ale ta sama trzeźwość oceny poucza nas, że właśnie na Zachodzie na-

sza ekspansja przemysłowa, będąca wszak podstawowym warunkiem potęgi naszej gospodarczej wogóle, musi w obecnej dobie dziejowej potykać się o nieprzezwyciężone zapory i że wobec tego zacieśnienie stosunków gospodarczych ze Wschodem stanowi jedyny wielki szlak rozwojowy, pozostawiony nam przez geo-polityczne i historyczne położenie POLSKI.

Lata ostatnie — wbrew znanej tezie p. Romana Dmowskiego — przynoszą bardzo niebezpieczne dla nas przesunięcia w strukturze gospodarczej świata. Przed wojną światową, mimo gniotącej nas martwicy trzech zaborów, ziemie polskie, a przynajmniej ich poważna część, przejawiały prężność i rozmach, nietylko dorównywujące, lecz nawet prześcigające największe potencje przemysłowe. Według opracowań Koszutskiego, Pietkiewicza. prof. Tenenbauma i innych, wartość produkcji wielkoprzemysłowej w dawnem Królestwie Polskiem wzrosła w okresie 1870 — 1897 z kwoty 60—65 miljonów rubli do pół miljarda rubli, czyli prawie ośmiokrotnie, a w okresie 1900—1913 podwoiła się, dochodząc do 1—1,2 miljardów rubli. W rezultacie daje to wzrost bezmała dwudziestokrotny w ciągu czterech dziesięcioleci, podczas gdy według znanego szacunku E. Wagemann'a, dyrektora berlińskiego Instytutu Badania Konjunktur, produkcja przemysłowa wzrastała jednocześnie: w Anglji 2½-krotnie, w Niemczech 6-krotnie i nawet w Stanach Zjednoczonych tylko 13-krotnie. Obecnie widzimy, niestety, obraz raczej odwrotny. Według obliczeń tegoż Instytutu berlińskiego produkcja przemysłowa w roku 1932 stanowiła w Stanach Zjedn. ok. 100% przedwojennej, w Niemczech ok. 62% i t. d., a w Polsce—zaledwie 46%. Jeśli jednak dawniej mieliśmy w bezpośredniem sąsiedztwie tylko jedno mocarstwo wielkoprzemysłowe, niemieckie, to odniedawna wyrasta nam szybko nowy spółzawodnik w postaci przemysłu sowieckiego. Wystarczy tu wskazać, że jeśli jeszcze przed 10-ciu laty 30-miljonowa POLSKA wytwarzała 3 razy więcej węgla, a 1,5 razy więcej żelaza i stali, niż 150-miljonowa UNJA SOWIECKA, to obecnie metalurgja sowiecka wytwarza więcej w ciągu miesiąca, niż my w ciągu całego roku; nawet w przeliczeniu na głowę ludności spożycie węgla, elektryczności, żelaza czy stali jest dziś w SOWIETACH znacznie wyższe, niż u nas. Jeżeli więc nie nadrobimy szybko straconego, to w „wyścigu pracy", proklamowanym ongiś przez marszałka Piłsudskiego, pozostaniemy daleko wtyle poza innymi narodami.

Gdy jednak wysokokapitalistyczny Zachód zawsze i coraz bardziej przygniatać nas będzie swą konkurencją, dążąc do przekształcenia POLSKI w swój agrarno-surowcowy „hinterland", to zupełne nawet powodzenie gigantycznych pięciolatek w UNJI SOWIECKIEJ pozostawia, ba, zapewnia naszej tam ekspansji przemysłowej rozległe perspektywy conajmniej na szereg dziesięcioleci. Pod warunkiem, że potrafimy dostosować się do potrzeb i wymagań olbrzymiego rynku sowieckiego, że właśnie w ramach, rezerwowanych przez pięciolatki sowieckie dla importu zagranicznego, niezbędnego do uzupełniania rosnących potrzeb konsumcyjnych ludności Z. S. R. R., zająć potrafimy poczesne miejsce, nie pozwalając się spychać nadal przez konkurencję Zachodu. Że zdobędziemy się na maximum energicznej, zapobiegliwej inicjatywy i woli, aby tę jedyną i wydatną okazję dziejową pokojowej ekspansji gospodarczej dla POLSKI pozyskać, póki nie jest zapóźno... Póki chwilowa i chwilowo nieunikniona, pod naporem otaczającej nas zewsząd autarkji gospodarczej innych państw, orjentacja ultra - rolnicza naszej polityki gospodarczej nie sprawiłaby, iż znaczny zanik naszych zdolności wytwórczych przemysłowych pozbawiłby nas wogóle możności spółzawodniczenia na rynku sowieckim z rozwijającym się bądź co bądź przemysłem Zachodu...

Prawdy powyższe w okresie omawianym przenikły szeroko do świadomości naszych sfer gospodarczych i sterników polityki gospodarczej, sądząc z niewielu wprawdzie, tem znamienniejszych zato, publikacyj i przemówień, — poczynając oddziaływać na wytyczne i postulaty polskiej polityki handlowej, — co notujemy, jako pierwszy ważki dorobek w zakresie gospodarczym stosunków polsko-sowieckich. Na

porządku dziennym stanąć winna wreszcie sprawa zawarcia traktatu handlowego z UNJĄ SOWIECKĄ, stanowiąca punkt wyjścia dla normalizacji stosunków w tej dziedzinie.

II

Jeśli wszakże pod względem ekonomicznym nie wyszliśmy jeszcze dotąd poza dyskusje orjentacyjne i prace przygotowawcze, to w dziedzinie politycznej poprawa stosunków stała się już nietylko najznamienniejszem zjawiskiem naszej orjentacji wewnętrznej, lecz i wręcz czynnikiem o ogólno-europejskiej i swiatowej doniosłości. Korzyści, płynące z tej poprawy dla mocarstwowego stanowiska POLSKI, były tak rychłe, bezsporne i namacalne, wzmocnienie polskiej pozycji dyplomatycznej jest tak oczywiste, a wzrost autorytetu międzynarodowego tak widoczny, że przekonać to musiało nawet najbardziej sceptycznych i niechętnych. Po zawarciu paktu o nieagresji i konwencji londyńskiej o określeniu napastnika, po kolosalnem przedłużeniu i wzmocnieniu frontu antyzbrojeniowego i antyrewizyjnego ustały już właściwie w społeczeństwie polskiem spory na temat możliwości i celowości porozumienia polsko - sowieckiego, ustępując miejsca rozważaniom co do jego zasięgu i trwałości. Linja, zapoczątkowana przez wspomniane akty międzynarodowe, została niewątpliwie przyjęta przez opinję publiczną POLSKI z ulgą, jako zwycięstwo przezornego realizmu politycznego i jako cenny dorobek dyplomacji polskiej.

Oczywiście, głosy sceptyczne nie umilkły całkowicie. W trzydziestomiljonowym narodzie, z jego tradycją wybujałego indywidualizmu, muszą się zawsze znaleźć „rubaszne czerepy" i umysły z „fantazyją", lubujące się w paradoksach. Jeszcze stosunkowo niedawno jeden ze zdolniejszych publicystów naszych, przedstawiciel młodego konserwatyzmu ziemiańskiego, p. A. Bocheński, wystąpił w czasopiśmie „Bunt Młodych" z 20 lutego r. b. z całym historjozoficznym wywodem, uzasadniającym w gruncie rzeczy jeszcze raz... program antysowieckiej „interwencji", program podziału, inaczej mówiąc rozbioru UNJI SOWIECKIEJ.

Autor dowodzi, że sukcesy, osiągnięte przez POLSKĘ dzięki jej zbliżeniu z SOWIETAMI, są chwilową jeno konjunkturą, wywołaną przejściowem zaostrzeniem stosunków niemiecko - sowieckich Podstawowem natomiast niebezpieczeństwem, zagrażającem naszej niepodległości, jest możliwość wznowienia traktatu z Rapallo, skierowanego przeciw POLSCE Zdaniem autora, trwałe zniweczenie tego niebezpieczeństwa osiągnąć można tylko przez ostateczne rozbicie bądź jednego, bądź też drugiego z naszych sąsiadów: Niemiec, lub „Rosji". Skoro jednak rozbicie potężnej Rzeszy Niemieckiej przerasta nasze siły, przeto

> *„zasadniczem zagadnieniem polityki polskiej w XX-ym wieku jest utrzymanie podziału narodowościowego Rosji Sowieckiej i pogłębienie go przez podział państwowy... Jedyną szansą prawdziwie niepodległego i mocarstwowego stanowiska (Polski) jest podział naszego wschodniego sąsiada na dwa zwalczające się wzajemnie organizmy"... (podkreślenia autora).*

Pomijamy już czarującą... dowolność całej tej konstrukcji historycznej, którą np. możnaby doskonale odwrócić i z takiem samem powodzeniem zapewniać, że właśnie obecne położenie historyczne stwarza dla POLSKI wyjątkowo dogodne szanse „podziału państwowego" — Rzeszy Niemieckiej. Pomijamy też chłopięcą arbitralność w ocenie naszych sił, rzekomo wystarczających, lub niewystarczających do „rozbijania" tego, lub owego sąsiada państwowego. Pomijamy sprowadzanie zagadnienia już tylko do sienkiewiczowskiego: „ojciec, prać?!..." młodych Kiemliczów, pomijamy rozumowanie, przypominające jako żywo politykę darów inflanckich sympatycznego Zagłoby. Ważniejsze jest stwierdzenie, iż sam autor, konstruując swe paradoksy, odczuwa już dzisiaj zupełne ich oderwanie od szerokiej, realnej bazy spo-

łecznej: namiętnie i znowu przesadnie „gniewa się" on na społeczeństwo polskie o to, że wierzy ono w „w o s t a t e c z n e unormowanie stosunków polsko - sowieckich" i że ta wiara stała się już u nas „o g ó l n i e p r z y j ę t y m a k s j o m a t e m".

Nie ulega wątpliwości, że tego rodzaju wystąpienia pozostają w jaskrawej sprzeczności z dokonywującym się istotnie zwrotem w opinji publicznej polskiej. Niedość, że prasa rządowa z całym naciskiem podkreśla wybitnie pokojowy charakter polityki polskiej, zaznaczając zwłaszcza, że granica polsko-sowiecka, dzieląca nietylko dwa różne państwa, lecz i dwa przeciwstawne ustroje społeczne, jest zarazem jedną dziś z najbardziej pokojowych granic na świecie. Niedość, że pewne odłamy obozu rządowego występują nietylko w obronie zbliżenia, ale również i trwałego, wszechstronnego sojuszu polsko - sowieckiego. Niedość, że szerokie koła opozycji antyrządowej, zgrupowane w szeregach Obozu Narodowego, oddawna już lansują porozumienie polityczne polsko-sowieckie, jako konieczność życiową dla obu narodów i podkreślają pierwszeństwo swe w tym zakresie. Niedość, że nawet obóz socjalistyczny, pepeesowski, będący ze względów frakcyjnych, schizmatyckich, w związku ze swoistą na proletarjackiem podwórku walką przeciw „komunizmowi", najtrwalszym przewodnikiem nastrojów antysowieckich w masach pracowniczych, zmienia nieco obecnie swój rynsztunek argumentacyjny i swoje nastawienie wobec SOWIETÓW, idąc w ślady poważnych odłamów II-ej Międzynarodówki. Postawa, reprezentowana przez ludzi typu p. Bocheńskiego staje się coraz większym a n a c h r o n i z m e m nawet w samym obozie konserwatywno - ziemiańskim, skoro np. krakowski konserwatywny „Czas" mógł niedawno temu oświadczyć, że choć nic wiecznego pod słońcem nie istnieje, to jednak wszelka wojna polsko-sowiecka wydaje się praktycznie wykluczona na kilka dobrych dziesięcioleci...

A więc zbliżenie polityczne, choć niedość jeszcze podmurowane gospodarczo, jest faktem niewątpliwym.

III

Żadne głębsze jednak przemiany w tej dziedzinie nie byłyby możliwe bez pewnego zasadniczego przestawienia w umysłach warstwy przodującej obu krajów, bez pewnego zwrotu we wzajemnych stosunkach k u l t u r a l n y c h.

Najpobieżniejsza nawet znajomość naszego rynku księgarskiego i wydawniczego, naszego ruchu naukowego, literackiego i artystycznego dowodzi, że zwrot ten nastąpił istotnie. Dawny potop piśmiennictwa antysowieckich emigrantów znikł już z witryn księgarskich. Miejsce jego zajęły z jednej strony przekłady utalentowanych essay'istów zachodnio - europejskich i amerykańskich wysokiej klasy, jak Knickerbocker, Mehnert, Kisch i t. p., z drugiej zaś — coraz liczniejsze i wszechstronniejsze reportaże oryginalne polskie i coraz gruntowniejsze polskie studja i opracowania poszczególnych dziedzin życia sowieckiego.

Z nauki, literatury i publicystyki polskiej znikają coraz wyraźniej koncepcje historjozoficzne, prezentujące nam sowietyzm jako kontynuatora dzieł i tradycji historycznej caratu, a zarazem przeniknięte wiarą w jakąś tajemniczą i niezmienną, raz na zawsze predestynowaną „naturę narodu rosyjskiego". W ramach takiego schematu każda „ROSJA", zarówno dawna, jak i obecna i przyszła, miałaby być czemś pośredniem między wciąż „rozkładającym się trupem", a genjalnym, choć potwornym „demonem", czyhającym na pożarcie sąsiadów. Ta wybujała mistyka, zrozumiała może na tle 150-letniej niewoli narodowej, nie odpowiada już dziś jednak pojęciom narodu wyzwolonego i świadomego nietylko swej godności i znaczenia, lecz i swej potęgi. Nic znamienniejszego więc dla obecnego okresu umysłowości polskiej, niż fakt, że dziś już nawet najzawziętszy i najkonsekwentniejszy szermierz orjentacji antysowieckiej, red. St. Mackiewicz, nietylko nie utożsamia pod żadnym względem UNJI SOWIECKIEJ z dawną ROSJĄ carską, lecz odwrotnie, wyraża jakgdyby żal, iż „ROSJA", jako taka, znikła w światoburczych konstruk-

cjach sowieckich, gdyż porozumienie z „ROSJĄ" (społecznie reakcyjną) byłoby kiedyś dla konserwatystów możliwe, natomiast nie jest dla nich do strawienia radykalizm społeczny zmienionej od podstaw UNJI SOWIECKIEJ. Namiętny, oskarżycielski reportaż tegoż red. Mackiewicza, pod tytułem „Myśl w obcęgach", znakomicie przyczynił się do zmiany nastrojów elity umysłowej w POLSCE wobec eksperymentu sowieckiego, albowiem bojowy temperament pisarski i odważna rzetelność publicystyczna autora zerwały z martwemi schematami, nie odmawiając bynajmniej temu eksperymentowi olbrzymiej siły dynamicznej i niezwykłej żywotności. Wszakże nawet bliski autorowi kierownik wileńskiego „Instytutu Wschodniego", prof. S. Swianiewicz, stwierdza w swej recenzji, że książka ta — być może mimowoli —

> *„budzi przekonanie, że komunizm rosyjski jest wprawdzie brutalną, ale młodą i jędrną siłą, idącą na podbój świata cywilizacji i gospodarki indywidualistycznej"*,

oraz, że

> *„nasuwa ona myśl, że Rosja Sowiecka jest awangardą nowego, idącego świata"*.

Ta sama nuta doceniania pozytywnych osiągnięć sowieckich wybija się w całej odnośnej literaturze polskiej. Aby to stwierdzić, wystarczy prześledzić ewolucję kąśliwych i zadzierzystych, lecz coraz bardziej rzeczowych korespondencyj obserwatora „Gazety Polskiej" w Moskwie p. Otmara, autora książki „Nowa Rosja" Wystarczy nadto zestawić elegijny i raczej hipochondryczny ton zaprzeszłorocznego reportażu lewicowego literata, p. Ant. Słonimskiego, z rzeczowem podejściem do sprawy późniejszych po Z. S. R. R. podróżników, np. red. Wańkowicza, red. Nowakowskiego, red. Janty - Połczyńskiego, ś. p. Wład. Skoczylasa, nie mówiąc już o żołnierskiej otwartości kpt. Lepeckiego i pułk. Filipowicza, nie mówiąc też o fragmentach satyrycznej publicystyki prawicowego i antysowieckiego literata Ad. Nowaczyńskiego, świetnie podkreślającego niekiedy osiągnięcia sowieckie dla celów swojskiej (i swoistej) dydaktyki. Wystarczy dalej stwierdzić, że prócz tych impresyj, reportażów i artykułów rozporządzamy już dziś także pokaźną, samodzielną literaturą naukową o różnych stronach eksperymentu sowieckiego, że wspomnimy tylko (nie pretendując do kompletności), nazwiska tak miarodajne, jak prof. Swianiewicza, b. min. Staniewicza, b. min. Starzyńskiego, red. K Srokowskiego, Wacł. Fabierkiewicza, red Czesł. Bobrowskiego, p. Farbmana, p. Próchnika, obok szeregu innych. Wystarczy przejrzeć ankietę „Wiadomości Literackich" z lata roku ub., w której wybitni literaci i artyści polscy wypowiadają się na temat sztuki i kultury sowieckiej. Wystarczy wskazać na rosnącą popularność sowieckiej literatury pięknej śród czytelników polskich, — na zainteresowanie, z jakiem spotkało się u nas wydanie specjalnego „sowieckiego" numeru „Wiadomości Literackich". Wystarczy przypomnieć entuzjazm, z jakim fachowa krytyka polska przyjęła rekordowe filmy sowieckie, z „Burzą nad Azją", „Bezdomnymi" i „Turbiną 50.000" na czele. Wystarczy wskazać na powodzenie zeszłorocznej wystawy plastyki sowieckiej w warszawskim IPSie oraz na entuzjastyczne przyjęcie wystawy malarzy i grafików polskich w Moskwie, na triumfy polskich muzyków (Fitelberg, Sztompka), pieśniarzy (Turska - Bandrowska, chór Dana) w Z. S. R. R., na zapowiedziane występy sowieckiego teatru Wachtangowa w POLSCE i teatru polskiego, mającego dokonać objazdu stolic Z. S. R. R. Wystarczy przypomnieć coraz liczniejsze i serdeczniejsze kontakty polskiego i sowieckiego świata naukowego, choćby na międzynarodowym kongresie historyków w Warszawie (gdzie p i e r w s z y w j ę z y k u p o l s k i m referat na terenie tych kongresów wogóle wygłasza... s o w i e c k i uczony, rosjanin, prof. Gorin, na temat... ucisku narodowego POLSKI przez carat w XX-ym wieku) i na zjeździe lekarzy słowiańskich w Poznaniu. Wystarczy wskazać na wzajemne odwiedziny lotnictwa wojskowego obu krajów, na ożywienie ruchu turystycznego, na zapowiedziane rozpoczęcie polsko - sowieckich za

wodów sportowych i t. d., i t. d., aby stwierdzić ogromne postępy normalizacji polsko-sowieckiego współżycia kulturalnego.

IV

Przedstawiciele „starej szkoły" polityków i działaczy polskich okazują nawet dość gwałtowne niezadowolenie z powodu tak wysoko wzbierającej fali współżycia kulturalnego. Obstają oni uparcie przy twierdzeniu, przez życie nieco już doprawdy nadwyrężonem, acz niewątpliwie... oryginalnem, że normalizacja stosunków z państwem „bolszewików" winna być przeprowadzana według innych zasad i metod, niż z każdem innem państwem. Współpracę gospodarczą lub nieuniknione porozumienia polityczne należy, ich zdaniem, odgrodzić nieprzeniknioną ścianą od możliwości jakiegokolwiek zbliżenia kulturalnego. Tę rzekomą konieczność częściowego bodaj stosowania metod duchowej „blokady" motywują oni tem, iż UNJA SOWIECKA jest zarazem siedliskiem i forpocztą rewolucji komunistycznej, idącej na podbój świata kapitalistycznego. Oczywiste i nieuleczalne sprzeczności wewnętrzne zamysłu tej „blokady", jej beznadziejna utopijność i fakt, iż została ona zarzucona przez wszystkie niemal, niemniej chyba „zagrożone" państwa kapitalistyczne, nie przekonywują bynajmniej jej propagatorów, upierających się przy stosowaniu przez POLSKĘ jakiegoś romantyzmu kontrrewolucyjnego, sprzecznego nietylko z jej tradycjami, lecz i najżywotniejszymi interesami. Nasze te „Okopy Świętej Trójcy" charakteryzuje, podobnie jak i ich pierwowzór, przedewszystkiem uczucie l ę k u, tak świetnie ongiś odmalowane u duchowych pradziadów dzisiejszej „starej szkoły" wieszczem piórem Juljusza Słowackiego:

„...naród cały hasła czeka,
a krzyk pierwszy z ust człowieka
był krzyk: „stójcie!!!", był krzyk strachu..."

W poglądzie naszych „Okopów" tkwi moment l ę k u przed sugestywną, ich zdaniem, siłą ideologji komunistycznej, będącej urzędową ideologją w SOWIETACH, tkwi moment niewiary w odporność w ł a s n e j ideologji, no i moment niewiary w siłę polskiej, czy wogóle pozasowieckiej racji stanu. Nie jest przekonywująca w czasach śmiałych pociągnięć politycznych ta proponowana przez „staruszków" (bez względu na wiek paszportowy) metoda, stanowiąca skrzyżowanie przysłowiowych obyczajów strusia i ślimaka, metoda zgóry przegrana, gdy zbankrutowały już nawet bardziej aktywne, f i z y c z n e odmiany antysowieckiej blokady. A poza tem... Nawet już p. Otmar dowodzi w „Gazecie Polskiej", że normalizacja stosunków z UNJĄ SOWIECKĄ jest tylko następstwem normalizacji stosunków w samej UNJI, którą zresztą p. Otmar tłumaczy przez stopniowe odwracanie się władz sowieckich od „Kominternu" i pewnego rodzaju przewekslowanie z linji katastrofizmu międzynarodowego na tory konstruktywizmu socjalistycznego w jednem państwie.

Inni publicyści polscy wskazują wręcz na to, że „ryzyko socjalne" zbliżenia z SOWIETAMI dzielimy pospołu ze wszystkiemi państwami świata kapitalistycznego, których nie odstrasza ono od.... ubiegania POLSKI w nawiązywaniu i rozwijaniu stosunków z SOWIETAMI. Państwa te ufają jakoś własnym siłom, prężności i odporności własnej, a jeśli nawet tu i owdzie obdarzają POLSKĘ przestrogami, to są to specjalne, eksportowe „prawdy dla maluczkich" i niekiedy zgoła niebezinteresowne „strachy na lachy"...

Przedewszystkiem jednak trzeba sobie uprzytomnić fakt, że nawet przyjęcie tezy o „naturalnej ekspansywności" i światoburczych aspiracjach socjalnej rewolucji „rosyjskiej" nie może wywoływać w POLSCE ani w przybliżeniu takiego nasilenia nastrojów antysowieckich, jak gdzieindziej. Dlaczego? Dlatego poprostu, że rewolucja ta stała się jednym z kapitalnych warunków wywalczenia sobie przez POLSKĘ niepodległości i pozostaje wciąż jedną z objektywnych g w a r a n c y j n a s z e j n i e p o d l e g ł o ś c i.

Prof. Wład. Studnicki w ujmujących szczerością „Wyznaniach germanofila" domagał się niedawno od narodu polskiego wdzięczności dla imperjalizmu prusackiego tylko za to, że wbrew swej woli, poprzez własną klęskę przyczy-

nił się do naszego wyzwolenia państwowego.

Jasne jest, iż nawet ta druzgocąca klęska niemiecka nie umożliwiłaby nam zdobycia zajmowanego dziś przez POLSKĘ stanowiska, gdyby nie obalenie caratu przez rewolucję. I cokolwiek można byłoby powiedzieć o późniejszym naszym sporze orężnym z „bolszewikami" w r. 1920, dopiero zwycięstwo rewolucji, i to właśnie w „bolszewickiem" jej ujęciu, stworzyło sytuację międzynarodową, w której owocne się stały wysiłki POLSKI do wyrąbania sobie wrót do prawdziwej wolności i potęgi państwowej. Wystarczy uprzytomnić sobie, jaki byłby stosunek mocarstw „koalicji" do naszych dążeń i faktu niepodległości, gdyby w „Peterburku" lub „Piotrogrodzie" rządził nawet nie biały car, lecz choćby demokrata Kiereński, lub ktokolwiek inny z żywiołów emigranckich notorycznie „wszechrosyjskich". Jedynie „bolszewicy" właśnie, zgodnie z doktryną swoją o „prawie narodów do samookreślenia, aż do oderwania się włącznie", piórami swych teoretyków oraz uchwałami swych zjazdów stwierdzali stale pozytywny stosunek do bytu niepodległego krajów, wchodzących ongiś w skład Imperjum Wszechrosyjskiego.

Nie ulega wątpliwości, że również i w przyszłości wszelkie załamanie się rewolucji „rosyjskiej" oznaczałoby nawrót ku nacjonalizmowi i imperjalizmowi wielkorosyjskiemu, oznaczałoby pogorszenie naszej sytuacji międzynarodowej i rychłe odżycie starych planów i sojuszów rozbiorczych wobec POLSKI. Oto dlaczego wszelkie dyskryminacje wobec UNJI SOWIECKIEJ ze względu na jej odrębną strukturę socjalną nie mogą i nie powinny znajdywać pochopnego oddźwięku w umysłach i uczuciach społeczeństwa naszego. I nie znajdują go w obozach, reprezentujących samoistność polskiej polityki państwowej, orjentujących ją wedle potrzeb istotnych i własnych narodu.

Reasumując wywody powyższe, stwierdzamy poprawę stosunków polsko-sowieckich na terenach gospodarczym, politycznym i kulturalnym, stwierdzamy coraz dojrzalsze i pozytywniejsze traktowanie odnośnych zagadnień przez społeczeństwa obu krajów.

Nie możemy jednak zamykać oczu na fakt, iż stosunki polsko-sowieckie nie dają się wyodrębnić z układu stosunków międzynarodowych i stanowiąc bardzo ważny ich czynnik, wywierają wpływ na politykę międzynarodową, lecz i same fluktuacjom jej ulegają.

ALEKSANDER MANKIEWICZ

Wytyczne drugiej „piatiletki"

Przy opracowaniu niniejszego artykułu posiłkowano się materjałami instytucji „EKONOMICZESKIJ KABINIET prof. S. N. PROKOPOWICZA" w PRADZE CZESKIEJ, znanego zresztą z dużego objektywizmu naukowego. Czytelnik wybaczy, jeśli nie uniknęliśmy przytem bezwiednie pewnych sugestyj, zawartych w analizie i ocenie prof. PROKOPOWICZA, nie należącego do entuzjastów polityki gospodarczej SOWIETÓW.

Uchwały odbytego w styczniu r. b. XVII zjazdu „Wszechzwiązkowej Partji Komunistycznej" („W. K. P."), który zatwierdził plan drugiej „piatiletki", tak określają jej cele zasadnicze (w streszczeniu):

I. Podstawowem i decydującem zadaniem gospodarczem drugiej „piatilietki" jest zakończenie przebudowy całej gospodarki narodowej SOWIETÓW. Warunkiem rozstrzygającym przebudowy technicznej winno być opanowanie („oswojenje") nowej techniki i nowych dziedzin wytwórczości. ZWIĄZEK SOWIECKI stawia wielkie kroki naprzód w kierunku usunięcia odwiecznej

przeciwstawności miasta i wsi, stwarzając niezbędne przesłanki dla usunięcia przeciwieństw w tej dziedzinie. Wzmaga się łączność transportowa wsi i miasta, wyrównywują się tempa rozrostu produkcji przemysłowej i rolniczej, wyrównywuje się poziom dobrobytu materjalnego i kultury rzesz pracujących na wsi i w mieście.

II. Czołowem zadaniem politycznem drugiej „piatiletki" — zdaniem jej autorów — jest ostateczna likwidacja elementów kapitalistycznych i klas społecznych wogóle, a więc całkowite usunięcie przyczyn, powodujących różnice klasowe oraz wyzysk człowieka. Dalej — przezwyciężenie resztek kapitalizmu w ekonomice oraz umysłowości ludzkiej. Wreszcie — przeistoczenie całej ludności pracującej w kraju w świadomych i aktywnych budowniczych społeczeństwa bezklasowego.

III. Druga „piatiletka" zapewnić ma ostateczną likwidację własności prywatnej środków wytwarzania drogą całkowitej kolektywizacji chłopskich gospodarstw rolnych i uspółdzielnienia (kooperatyzacji) chałupnictwa. Zapewnić ma likwidację wielotorowości układów ekonomiki ZWIĄZKU SOWIECKIEGO na rzecz jedynej, socjalistycznej metody wytwarzania.

Przy rozpatrywaniu planu drugiej „piatiletki" nasuwa się przedewszystkiem pytanie, czy i w jakiej mierze twórcy planu uwzględnili doświadczenia „piatiletki" poprzedniej. Czy wzięli pod uwagę fakt, że niespotykane w dziejach państw kapitalistycznych tempo wzrostu gospodarki nie pozwala uniknąć rozstroju niektórych funkcyj życia ekonomicznego? Wiadomo bowiem, że rozrost gospodarczy w okresie pierwszej „piatiletki" nie postępował równomiernie. Gdy pierwsze dwa, a nawet trzy lata odznaczały się dużem powodzeniem realizacji planu, w roku ostatnim (czwartym, w myśl hasła: „wykonać plan pięcioletni w ciągu lat czterech") nastąpiło już zwolnienie tempa i ujawniły się niedomogi i niedociągnięcia, wynikające z naderwania sił wytwórczych kraju przez nadmierne ich natężenia.

Zatwierdzony przez zjazd plan drugiej „piatiletki" daje na to odpowiedź. Jest on warjantem, różniącym się od pierwowzoru swego z r. 1932 tem, że cyfry wytyczne planu obniżono we wszystkich działach. Skorygowano w ten sposób zbyt wygórowane sformułowanie zadań, podejmowane pod

Tabela porównawcza wyników i zamierzeń dwóch „piatiletek"	Rok 1932		Rok 1937	
	Zamierzenia	Wyniki	Zamierzenia	% wzrostu w stos. do wyników z 1932 r
Powierzchnia zasiewu w miljonach ha	141,3	134,4	140,0	12
Zbiór bawełny w miljonach tonn . .	105,8	69,9	104,8	49
Wartość produkcji roln. w miljard. rb.	22,6	13,1	26,2	100
Wartość produkcji przemysłowej w miljardach rb.	43,2	43,3	92,7	114
Wydobycie ropy naftowej w miljonach tonn	21,7	22,3	46,8	110
Wydobycie węgla w miljonach tonn .	75,0	64,3	152,5	137
Wyrób surówki w miljonach tonn . .	10,0	6,2	16,0	158
Wyrób tkanin w miljonach metrów .	4,7	2,7	5,1	88
Przewóz ładunków kolejowych w miljonach tonn	281,0	267,8	473,9	78
Stan inwestycyj w miljardach rb. . .	19,6	17,9	28,3	58
Stan ludności miast w miljonach mieszkańców	27,9	36,5	42,2	15
Dochód narodowy w miljard. rb. . .	47,0	45,5	100,0	120
Stopień uspołecznienia gospodarki w odsetkach dochodu narodowego . .	66,3	87,1	100,0	15

wrażeniem przebojowych („udarnych") sukcesów pierwszych lat pierwszego pięciolecia, gdy możliwości twórcze jego realizatorów wydawały im się nieograniczone i gdy oczekiwano powszechnego przekroczenia planowanych zamierzeń nawet w ciągu lat czterech. W zakresie naprz. wydobycia ropy naftowej nadwyżkę taką osiągnięto. W innych dziedzinach jednak się to nie powiodło. Wyniki lat czterech przewyższały wprawdzie przypadającą na nie część planu, nie osiągnęły jednak pełnych zamierzeń pięciolecia. Ustalone więc w r. 1932 i 1933 rezultaty spowodowały redukcję dalszych zadań w planie drugiej „piatiletki".

Przyznać należy, iż z wyjątkiem produkcji rolniczej, inne dziedziny zadań pierwszej „piatiletki" zostały w znacznym stopniu wykonane. W szczególności proces uspołecznienia przewyższył znacznie zamierzenia. Toteż znamiennym dla planu drugiej „piatiletki" jest *zamiar zupełnego, stuprocentowego już uspołecznienia*. Istnieją tu jednak tendencje rozbieżne. Oto Stalin wygłasza postulat zwiększenia powierzchni uprawnej ziemi przez nadanie na własność poszczególnym spólnotowcom („kołchoznikom") działek ziemi przy zagrodach oraz udostępnienie każdemu posiadania własnej krowy, świń, owiec i drobiu. Oto dalej dekret o reformie aprowizacji przydziela po 1/2 ha gruntów podmiejskich na lat 5 robotnikom, celem ubocznego ich zatrudnienia podmiejskiem ogrodnictwem i hodowlą. Fakty powyższe stanowią z konieczności wyłomy w tendencji ogólnej, gdyż trudno te metody naprawy aprowizacji uznać za najbardziej sprzyjające uspołecznieniu gospodarki...

Również w pewnej kolizji z prądem panującym znajduje się zamiar zaniechania scentralizowanej metody normowanego kartami przydziału produktów, przy zastosowaniu wzamian wolnego zakupu wszelkich produktów w sklepach państwowych i spółdzielczych, lub na targach, w myśl zasady, iż kto więcej pracuje i zarabia, ten więcej otrzymywać winien dóbr materjalnych. I te zmiany stanowią odchylenie od poprzedniej polityki wymiany. Czyżby oznaczać miały swoistą „pieredyszkę" — rezygnację z przesłanek równościowych? Czyżby na podłożu nienormowanego, „wolnego" obrotu towarowego zakwitnąć miała prywatna przedsiębiorczość i wywrzeć swój wpływ na strukturze społecznej, sprzeczny z założeniami jednej i drugiej „piatiletki"?

Nasuwające się tu wątpliwości co do osiągalności całkowitego do r. 1937 uspołecznienia gospodarki i dochodu narodowego, osłabiane są jednak natychmiast przez świadomość faktu, iż giętkość taktyczno-polityczna towarzyszy stale wszelkim poczynaniom włodarzy Związku Sowieckiego i nie oznacza bynajmniej w praktyce zmiany prądów zasadniczych, którym jest podporządkowywana. Nie należałoby zatem i tym razem przesadzać znaczenia wtórnych niejako, taktycznych i chwilowych pociągnięć, przez podnoszenie ich do rzędu zasadniczych, gdyż mogłoby to prowadzić do fałszywej oceny rzeczywistości sowieckiej, nastawionej bądź co bądź na konsekwentne, uparte dążenie do realizacji programu uspołecznienia.

Jedną z głównych cech drugiej „piatiletki" jest znaczne zwiększenie produkcji dóbr spożywczych. Mówiąc o zadaniach drugiego planu pięcioletniego, prezes Rady Komisarzy Ludowych („Sownarkomu"), Mołotow, przyrzeka uroczyście powiększyć prawie wdwójnasób zaopatrzenie ludności Sowietów w zboże, ziemniaki i warzywa, a $2\frac{1}{2}$-krotnie w mięso i mleko, przyczem oznajmia, iż

> *„nie można nie przyznać, iż posiadamy piękne przesłanki dla szybkiego podniesienia materjalnego i kulturalnego poziomu życia mas robotniczych i chłopskich. Wszystkiemi swemi rozporządzeniami państwo ułatwia wzrost dobrobytu rzesz pracujących". („Izwiestja" z 6.II. 1934).*

Dalszą cechą nowego planu pięcioletniego jest dążenie do podwyżki realnych płac robotników i urzędników. W okresie drugiego pięciolecia mają one ulec podwojeniu, przy zamierzonym wzroście wydajności pracy np. robotników fabrycznych o 63%, gdy dotąd przestrzegano zasady, aby wzrost płac realnych nie wyprzedzał wzrostu wydajności pracy.

Według programu rządu, przypadać ma z końcem drugiej „piatiletki":

na 1 osobę	Wg. zamierzeń na r. 1937	% wzrostu wobec stanu w r. 1932	Stan w r. 1932	Osiągnięto już w r. 1933
Dochód narodowy roczny, w rb. .	561,0	102	278,0	300,0
Zbiór zbóż roczny, w centnar.	5,9	38	4,3	5,4
Spożycie bydła roczne, w szt. . . .	0,37	48	0,25	0,23
Wartość roczna przedmiotów spożycia osobistego, w rb.	152,0	115	70,8	74,1
Powierzchnia mieszkaniowa, w m. kw.	5,9	16	5,1	—

Planowany urodzaj wydaje się nieco wygórowany; rozbudowa rolnictwa utrudniona jest przez katastrofalny spadek ilości bydła. Natomiast cyfry, dotyczące produkcji przemysłowej przedmiotów spożycia osobistego są bardziej realne. Gorzej przedstawia się sprawa mieszkaniowa w miastach i osadach fabrycznych, gdzie powierzchnia mieszkaniowa na osobę zmniejszyła się nawet w okresie pierwszej „piatiletki" (w r. 1928 — 5,7 m², w 1932 r. — 5,1 m²). Mimo olbrzymiego i nader intensywnego ruchu budowlanego, budowa mieszkań nie nadąża za potrzebami, wskutek przypływu ze wsi do miast i osad fabrycznych dużych zastępów nowych mieszkańców, niezbędnych do obsłużenia szybko tworzonego przemysłu. Toteż poprawa sytuacji w tej dziedzinie, usunięcie ciasnoty i niewygód, stanowi jedno z najtrudniejszych zadań drugiej „piatiletki" i stanowić będzie nadal jedną z najcięższych trosk jej realizatorów.

Warunki mieszkaniowe życia robotników scharakteryzował wprawdzie Stalin („Izwiestja" z 28.I.34) z optymizmem:

> *„Zmieniło się po rewolucji oblicze naszych miast i ośrodków przemysłowych. W państwach burżuazyjnych tak zwane dzielnice robotnicze na krańcach miast są skupieniami ciemnych, wilgotnych, zniszczonych pomieszczeń, w których tłoczy się uboga ludność, grzęznąc w brudzie i przeklinając los. Rewolucja w Z. S. R. R. spowodowała, że znikły te nory u nas. Zastąpiły je domy robotnicze, jasne i wygodne, przyczem w wielu wypadkach dzielnice te wyglądają lepiej, niż centrum miasta".*

Tak, być może... Ale domów tych jeszcze zamało.

Dla uplastycznieia pojęć o zakresie drugiej „piatiletki", podajemy następujące szczegóły dalszego zamierzonego uprzemysłowienia Z. S. R. R.:

W okresie do 1937 r. wybudowanych ma być 79 nowych stacyj elektrycznych, 18 hut żelaznych, 25 odlewni metali, 175 wytwórni dóbr spożywczych oraz 248 szybów węglowych i szereg przedsiębiorstw innych kategoryj.

Nacisk położony ma być wszakże na równoczesne ogromne zwiększenie produkcji rolniczej i hodowlanej. Stoi to w ścisłym związku z zasadniczą linją drugiej „piatiletki", która w odróżnieniu od poprzedniej nastawiona jest na bardziej bezpośrednie i intensywne wzmożenie dobrobytu ludności, zapowiadane w mowach Stalina i Mołotowa.

W parze z powyższą tendencją zasadniczą następuje również pewne osłabienie akcji inwestycyjnej na rzecz produkcji konsumcyjnej. Gdy pierwsza „piatiletka" kosztem kolosalnych wyrzeczeń konsumcyjnych ludności forsowała budowę podstaw industrjalizacji, druga — przeciwnie — w dużej już mierze przechodzi do zaspakajania doraźnych potrzeb ludności w wielu dziedzinach.

Osobne i poczesne miejsce poświęcono w planie drugiego pięciolecia zagadnieniom komunikacyjnym. Szeroko i z pośpiechem rozbudowana ma być sieć połączeń wodnych, kolejowych i drogowych. Transport kolejowy zwłaszcza uznano przy obecnym jego stanie za „odcinek zagrożo-

ny", hamujący należyty rozwój przemysłu i handlu i narażający nawet całość gospodarki i jej plany. Toteż ze znaną już z okresu pierwszej „piatiletki" energją alarmuje się i mobilizuje całe społeczeństwo sowieckie do współpracy w tej dziedzinie, wytwarzając sprzyjającą dla tej „mobilizacji" atmosferę powszechnego zainteresowania. Obejmowanie protektoratu nad poszczególnymi działami organizacji transportu przez rozmaite odłamy i grupy społeczne, od młodocianych „pionierów" do formacyj wojskowych włącznie, wytężona kampanja prasowa, kinowa etc., są wyrazem usiłowań rządu Unji Sowieckiej w kierunku sanacji przewozu.

Obrona kraju, finanse i podatki, zdrowotność, ubezpieczenia społeczne, szkolnictwo, działalność naukowa, sztuka, piśmiennictwo i t. d., jak również i wszelkie pozostałe dziedziny życia zbiorowego ludności i działalności państwa znajdują cyfrowe uwzględnienia w planie drugiego pięciolecia. Brak miejsca nie pozwala tu na bardziej szczegółowe rozważania. Omówienie poszczególnych zagadnień działowych „piatiletki" uskutecznione być musi w serji artykułów specjalnych.

Dążeniem kierowników Z. S. R. R. jest, by w wyniku realizacji drugiej „piatiletki" kraj ten stał się państwem przodującem co do doskonałości i nowoczesności techniki produkcji, państwem, które „dogoni i prześcignie" inne kraje, w myśl znanej maksymy Lenina. Państwem, które zarazem wytworzy uznawany przez swych twórców za najsprawiedliwszy ustrój socjalny bezklasowy i zapewni ludności warunki życiowe, mające usprawiedliwić i wynagrodzić jej dotychczasowe ofiary, łożone w okresie wojny domowej, jak i w późniejszym już okresie rekonstrukcji.

Czas pokaże, w jakiej mierze ziści druga „piatiletka" te dumne swych twórców nadzieje.

Realizacja planu wymaga jednak przedewszystkiem żywego spółdziałania ze strony społeczeństwa Z. S. R. R., wymaga nadto zwiększonego zastępu organizatorów i specjalistów. Wybitnych sił naukowych o światowej sławie nie brak już i dziś w państwie sowieckiem, dalsze przygotować ma rozbudowywane z dużym rozmachem szkolnictwo, zwłaszcza zawodowe. „Kadry" te uzupełniane być mają przez bezpośredni akces szerokich warstw ludności. To też nie bez znaczenia jest troska o „żywego człowieka", znajdująca wyraz w planie drugiego pięciolecia, w odróżnieniu od „piatiletki" poprzedniej.

Polityka gospodarcza Sowietów

Po zawarciu nowego traktatu handlowego z Francją i uznaniu przez Węgry — Sowiety dochodzą do porozumienia z państwami Małej Ententy. Ostatnio nowi kierownicy Bułgarji wyrazili dążność do nawiązania stosunków z Z.S.R.R. Interesujące jest niedawne oświadczenie p. Walentina DOWGALEWSKIEGO, ambasadora Z.S.R.R. w Paryżu — znakomitego znawcy spraw politycznych i wybitnego męża stanu — na temat obecnej orjentacji gospodarczej Sowietów.

(„Kurjer Poranny" z dn. 25 maja r. b.).

W życiu narodów czynnik gospodarczy ma przewagę nad politycznym. Tylko imperatywne racje gospodarcze popchnęły nas, zarówno jednych, jak drugich, do ustalenia podstaw porozumienia, które będzie miało ten wynik, że bieg spraw między naszemi państwami pójdzie w kierunku dobra wspólnych naszych interesów.

Nie brak jednak ludzi, którzy mówią: Czy bujny rozwój przemysłu i rolnictwa sowieckiego, do którego przyczynimy się, dostarczając im naszych narzędzi i naszych sił technicznych, nie spowoduje w Z.S.R.R. pewnej autarkji gospodarczej, która raz na zawsze zamknie ten rynek dla wszelkiej penetracji zagranicznej, zatamuje gwałtownie wszelki prąd wymienny między Sowietami a światem zewnętrznym?

Trzeba grzeszyć absolutną nieznajomością podstawowych zasad, jakiemi kieruje się życie gospodarcze w Sowietach, ich zamiarów i celów, by dojść do sformułowania

takiego zarzutu. Nie jesteśmy ani dość ograniczeni, ani dość zarozumiali, by wierzyć, że kiedykolwiek potrafimy obejść się bez dorobku ducha ludzkiego innego niż nasz własny, dorzuconego do wspólnego skarbca narodów; że potrafimy kiedyś wszystko wyprodukować, wszystko stworzyć, wszystko wynaleźć. Przeciwnie, jesteśmy przekonani, że im więcej nasze życie gospodarcze będzie się rozwijało, im większy dobrobyt zapanuje w Z.S.R.R., tem bardziej ożywi się też nasza wymiana handlowa z innemi krajami, tem więcej towarów będziemy nabywali zagranicą.

Nie jesteśmy narodem ascetów i asceza bynajmniej nie jest naszem hasłem. Czyż Stalin w głośnej swej mowie z 26 stycznia nie powiedział, dając charakterystykę ustroju socjalistycznego, który urzeczywistniamy w Z.S.R.R., że ustrój ten bynajmniej nie oznacza ograniczenia potrzeb osobistych, lecz znaczne ich rozszerzenie i dobrobyt, oraz jak najdalej idące i wszechstronne zaspokojenie potrzeb pracowników, prowadzących życie kulturalne?

Autarkja? — Nie. Niezależność gospodarcza? — Tak. Ta niezależność polega na zdolności naszego kraju produkowania wszystkiego, czego potrzeba natychmiast, na stworzeniu wielkiego przemysłu, na zapewnieniu potrzeb życia codziennego, ścisłego minimum, a zwłaszcza na zapewnieniu obrony kraju. Czyż w tem tkwi niebezpieczeństwo dla kogokolwiek? Nikt tak nie sądzi. W chwili, gdy w kraju naszym, na podstawie szerokiej demokracji sowieckiej, wykuwamy nowe życie, w chwili, gdy wytężamy wszystkie swe siły, by zapewnić masom ludowym naszego olbrzymiego kraju warunki materjalne, intelektualne i moralne, potrzebne na to, by życie uczynić godnem przeżycia, byłoby nie do wybaczenia, gdybyśmy nie starali się wszystkiemi siłami zapewnić niezależności gospodarczej naszemu krajowi, dostarczyć mu środków samoobrony, by nikt nie odważył się mu zagrażać albo zakłócać naszych prac i naszego bytowania.

TADEUSZ NOWACKI

Zagadnienie wymiany z Z. S. R. R.

Zwrot ku zbliżeniu politycznemu między Polską a Z. S. R. R. nasuwa refleksje na temat możliwości zacieśnienia stosunków gospodarczych i rozwoju wymiany towarowej między obu temi krajami. Refleksje te nasuwa przedewszystkiem sama struktura handlu zewnętrznego Z. S. R. R., dająca się tak łatwo i elastycznie podporządkować prądom natury politycznej i będąca często aktywnem narzędziem polityki międzynarodowej Związku Sowieckiego.

Stwierdzić należy, iż obie strony należycie doceniają wagę samego zagadnienia i że obustronne zainteresowanie tym tematem istnieje, zarówno na podstawie tradycji, jak i rzeczowej oceny aktualnych warunków gospodarczych, w których istnieje pole do ożywienia handlowego. Wyrazem tego zainteresowania z naszej strony są częste podróże przedstawicieli naszego przemysłu do Z. S. R. R., specjalnie ożywione w przemyśle hutniczym.

Trudności, z jakiemi spotyka się realizacja dobrej woli z obydwu stron w tym kierunku, streszczają się przedewszystkiem w ciężkiem ogólnem położeniu gospodarczem i finansowem zarówno Polski, jak i Z. S. R. R. Sam mechanizm dotychczasowej wymiany w postaci „Sowpoltorgu" i „Polrosu" trudności te w dużej mierze usuwał, ustanawiając prototyp dzisiejszego obrotu kompensacyjnego o specyficznych formach. Formy jednak obrotu kompensacyjnego niedość dokładnie odpowiadają potrzebom konsumcyjnym obydwu krajów. O ile bowiem Sowiety posiadają w chwili obecnej nieograniczoną zdolność konsumcji towarów eksportowych Polski, zwłaszcza fabrykatów i półfabrykatów, o tyle sowieckie towary eksportowe mają dość nikłe za-

stosowanie na polskim rynku konsumcyjnym. Są to artykuły zbliżone do typu naszych towarów eksportowych o charakterze surowcowym lub półsurowcowym. Towarów tych bądź posiadamy poddostatkiem na nasze potrzeby produkcyjne, bądź też w nadmiarze. Wyjątek tu stanowi ruda żelazna wysokoprocentowa i ruda manganowa — import jednak tych artykułów jest uzależniony w dużej mierze od konjunktury w przemyśle hutniczym i od widoków powodzenia w sprzedaży na rynkach eksportowych, a więc, między innemi, i w ZSRR.

Analizując nasz import z Sowietów w ciągu bieżącego roku, stwierdzamy w nim dwie główne pozycje, stanowiące wartościowo przeszło 90% całego importu Polski z Z. S. R. R. — są to, jak zaznaczono — wysokoprocentowe rudy żelazne i manganowe. Pozatem importowano w nieznacznych ilościach artykuły o charakterze mniej lub więcej konsumcyjnym, w stosunku do których obecnie pojemność rynku polskiego jest nieznaczna. Są to: szmaty, pewne gatunki przędzy bawełnianej, ryby, skóry końskie i cielęce, futra i skóry futrzane, nasiona oleiste, rośliny lecznicze, magnezyt, tłuszcze zwierzęce surowe, makuchy —oraz w zupełnie minimalnych ilościach: krochmal, grzyby, tytoń, dykty, miód i t. p. Skala rozmaitości tych artykułów jest bardzo duża i nie jest ona bynajmniej w całości charakterystyczna dla jakości eksportu rosyjskiego. Rozwój ich importu jest ściśle uzależniony od wzmożenia siły konsumcyjnej naszego rynku wewnętrznego.

Inaczej się przedstawia nasz eksport do Sowietów. Dominuje w nim niepodzielnie przemysł hutniczy żelazny i cynkowy. Eksportujemy w roku bieżącym: cynk i blachę cynkową, żelazo handlowe, żelazo i stal profilową, taśmową, szyny, blachę żelazną i stalową, drut żelazny i niewielką ilość maszyn, głównie obrabiarki do metali i trochę maszyn elektrycznych.

Jeśli uznamy przedwojenną wymianę towarową między Rosją a współczesnym obszarem Polski za miarodajną dla potrzeb konsumcyjnych i ekspansji tych krajów, to możemy sobie uprzytomnić całą sztuczność i pewnego rodzaju monstrualność struktury dzisiejszego obrotu towarowego polsko-rosyjskiego. Obrót towarowy przedwojenny opierał się w założeniu na różnicy kwalitatywnej pracy ludzkiej w Polsce i Rosji i na większem uprzemysłowieniu Polski. Poza przemysłem włókienniczym, nastawionym niemal wyłącznie na niezmierzony rynek rosyjski, setki tysięcy rąk roboczych w dzisiejszej Polsce było zatrudnione w chałupniczej bądź fabrycznej produkcji galanteryjnej, obuwniczej, odzieżowej i t. p.

Dziś artykuły te, jak widać z powyższego wyliczenia towarów eksportowych w r. b. do Sowietów, wogóle nie są przez Z. S. R. R. w Polsce nabywane. Czyżby dlatego, że Sowiety są pod względem produkcji tych artykułów samowystarczalne? Czyżby stosunki się tak zmieniły i w nowym ustroju Rosji zdołał się już wychować odpowiedni zastęp robotników przemysłowych? Wiemy, że ani jedno, ani drugie. Głód towarowy Z. S. R. R. w tym kierunku nie jest tajemnicą, tak samo jak władze sowieckie nie ukrywają, że kadry odpowiednich robotników w wysoko zorganizowanych przemysłach są raczej kwestją przyszłości. Nienormalność zatem obecnej struktury obrotu towarowego polsko - sowieckiego pochodzi ze zgoła innych przyczyn. Każdy z krajów ogranicza się z rozmaitych względów do nabywania artykułów absolutnie niezbędnych.

Pozostawałoby do rozstrzygnięcia pytanie, czy jest to stan rzeczy przy dobrej woli stron obu nie mogący ulec żadnym zmianom? Jeśli chodzi o zagadnienie bilansów płatniczych, to rozwój obrotu kompensacyjnego absolutnie zagadnienia tego nie dotyczy i w tym kierunku niema żadnych przeszkód. Przeszkoda leży w tem, że produkcja polska z samej swej struktury obecnej ma charakter w stosunku do obszaru gospodarczego Rosji — ekspansyjny, jest w dalszym ciągu, mimo wszelkie zmiany w ciągu ostatnich lat 20. nastawiona jeneralnie na rynek rosyjski; eksport zaś sowiecki posiada cechy zupełnie odmiennie, niezwiązane gospodarczo z potrzebami rynku polskiego. Stąd jest jasne, że obrót towarowy polsko - sowiecki musi być aktywny dla Polski, jeśli wogóle ma istnieć. Ten fakt jest trudny do zmienienia nawet przy zastosowaniu ze strony Sowietów jak najostrzej-

szych środków politycznych. Wskazują na to dość wyraźnie cyfry handlu polsko - sowieckiego w dobie powojennej.

Sowiety mogą nam przy dobrej woli otworzyć swój rynek, skompensować jednak eksportem ujemnego salda z Polską obecnie inaczej nie mogą, niż na innych rynkach światowych, względnie też do czasu, kiedy przemysł polski na tyle się nie rozwinie, aby jego zdolność eksportowa na rynki pozarosyjskie pozwoliła na znaczne zwiększenie zapotrzebowania surowców rosyjskich. W pierwszym rzędzie wchodzi tu w rachubę przemysł hutniczy, w znacznie mniejszej mierze włókienniczy. Są to jednak rzeczy uzależnione od poprawy konjunktury światowej i zażegnania kryzysu, od których niepodobna uzależniać bieżących, dobrych, sąsiedzkich stosunków gospodarczych.

Handel polsko-sowiecki wg. statystyki polskiej

ROK	Obrót ogólny (przywóz + wywóz)		Przywóz do Polski z Z. S. R. R.		Wywóz z Polski do Z. S. R. R.		Saldo wywozu
	tys. zł	w % ogólnego obrotu Polski	tys. zł.	w % ogólnego przywozu do Polski	tys. zł.	w % ogólnego wywozu z Polski	tys. zł.
1929	120.999	2,0	39.924	1,3	81.075	2,9	41.151
1930	174.743	3,7	45.780	2,0	128.963	5,3	81.183
1931	161.296	5,1	36.039	2,4	125.257	6,7	89.218
1932	48.394	2,5	19.343	2,2	29.051	2,7	9.708
1933	77.642	4,3	17.697	2,1	59.945	6.	41.412

Stalin o handlu sowieckim

„Niezbędne jest, by w kraju była bogata sieć hurtowni, składnic i sklepów, by przez nie nieustannie cyrkulowały towary od miejsc produkcji do spożywcy, by do tej sprawy powołać i państwową sieć handlową i spółdzielczą i lokalny przemysł i kołchozy i pojedyńczych chłopów... To się nazywa u nas właśnie rozwiniętym handlem sowieckim, handlem bez kapitalistów i paskarzy.

Jest to zadanie aktualne, bez załatwienia którego nie można dalej posuwać się naprzód... Pieniądze są tem narzędziem burżuazyjnej ekonomiki, które wzięła do swych rąk władza sowiecka i przystosowała do interesów socjalizmu, do tego, by rozwinąć w pełni sowiecki handel i przygotować tem samem warunki do istotnej wymiany produktów. Należy zatem przezwyciężyć niezdrowe przyzwyczajanie się pracowników handlowych do mechanicznego rozdziału towarów i zlikwidować lekceważenie wymogów asortymentu i żądań nabywcy. Koniecznością stało się dalej zlikwidowanie monopolistycznego położenia kooperacji na rynku, w związku z tem polecono wszystkim narkomatom (ministerstwom) zacząć sprzedaż własnych towarów, a Min Aprowizacji — rozwinąć szeroko handel produktami rolniczymi na podstawie dochodowości, co przyczyniło się z jednej strony — w trybie współzawodnictwa — do ulepszenia handlu w kooperacji, a z drugiej do zniżki cen i uzdrowienia rynku...

W rezultacie tych zarządzeń zwiększyła się ilość punktów handlowych z 184.662 jednostek w 1930 r. do 277.974 w 1933 r. oraz wzrósł ogólny obrót towarów państwowej i spółdzielczej organizacji z 19 miljardów w 1930 r. do 49 miljardów w 1933 r. Jednak i obecny stan obrotu towarów nie może zaspokoić naszych potrzeb..."

Stwierdzić należy, że w zakresie handlu wewnętrznego następuje wyraźna ewolucja, idąca w kierunku „wolnego" handlu przez aparat państwowy. Nie można natomiast zauważyć rewizji poglądów co do zasad, na których oparty został handel zewnętrzny Sowietów...

W SOWIETACH BUDUJĄ...

Zaniedbany transport

Sprawna cyrkulacja produktów i materjałów, szczególnie w kraju o olbrzymich przestrzeniach, ogromnej różnorodności potrzeb i warunków — stanowi o powodzeniu zamierzeń rządu. W sowieckiem państwie najważniejsza arterja, jaką jest transport kolejowy, funkcjonuje obecnie źle.

Alarmy prasy, zarzuty kierowników instytucyj gospodarczych, oskarżenia organów inspekcji i partji, szereg ostrych postanowień rządu — świadczą o tem, że powstał jakby nowy „front". Ciężkie i niebezpieczne dla planowości gospodarki położenie transportu ujawniło się od roku i „skleroza" ta trwa nadal. Prawie wyczerpująco wyjaśnia istotę niedomagań kolejowych prasa sowiecka i oficjalne źródła.

„Transport przedstawia się jako jedno z najbardziej zacofanych ogniw gospodarki narodowej. Dalsze jego niedociągnięcia mogą zahamować postęp całości".

„Budownictwo maszyn transportowych wlecze się w ogonie naszego ciężkiego przemysłu".

„Zdarza się ogromna ilość wypadków i katastrof. Dużo rozbijamy parowozów i wagonów, niszczymy towary. Zatajanie czegokolwiek w tej dziedzinie w żadnym wypadku nie jest wskazane".

„Remontujemy kiepsko. Park wagonowy jest mocno zużyty, co jest wynikiem nietylko niedostatecznej dbałości podczas ruchu, lecz i nieodpowiedniego kierownictwa remontu".

Przytoczone oceny, pochodzące od wyższych instancyj państwowych, stwierdzają ogólnie niepomyślną sytuację. Podajemy specjalnie miarodajne orzeczenie — a mianowicie Gosplanu:

„W 1933 r. koleje wypełniły plan przewozu w 90%. Średni dzienny naładunek stanowił 52.400 wagonów wobec zadania 58.000. Przyrost obrotu ładunków kolejowych wyniósł wszystkiego 1,2%, tymczasem cały przemysł i rolnictwo wykazały szybszy wzrost. Również i wodny transport nie wykonał swego programu. W r. ub. transport otrzymał parowozów 970 (zamiast 1175 według planu) i wagonów towarowych — 20.800 (zamiast 34.400). W 1934 r. szczególną uwagę zwrócić należy na transport".

Zamierzono zwiększyć znacznie wydatki na ten cel. W 1934 r. przeznaczono dla kolejnictwa 3.365 milj. rb. (w 1933 r. wyłożono na podstawowe budownictwo transportowe 2941 milj. rb.) przeważnie na zracjonalizowanie gospodarki i ulepszenie istniejącej sieci kolejowej, nie zaś na rozbudowę.

Transport zaczął zniżać swą robotę jakościowo i ilościowo od r. 1932 wskutek wyczerpania eksploatacyjnych rezerw i przeciążenia ponad normę. Dane „Ekonomiczeskogo Instytutu" prof. Prokopowicza obrazują położenie następująco:

	1913 r.	1.I.1933 r.	% do 1913 r.
Ilość parowozów	17.036	18.399	108%
Ilość wagonów towar.	401.600	473.800	118%

	w 1913 r.	w 1933 r.	% do 1913 r.
Przewóz ładunków w miljardach tonn—klm.	65,7	169,3	258%
Przewóz pasażerów w miljardach pasaż.—klm.	25,2	84,1	334%

Dysproporcja wzrostu środków i wyników jest widoczna.

W okresie 1928 — 1932 r. transport w Z.S.R.R. wykazał rozwój operacyj prawie podwójny, gdy w tymże okresie w USA nastąpił spadek przewozu prawie o połowę, w Niemczech o 40%, w Anglji o 20%. W 1932 r. naprężenie na odcinku kolejowym było ogromne przy jednoczesnej słabej rekonstrukcji i renowacji dróg i taboru. Stąd, wobec wciąż wzrastających wymagań gospodarki narodowej w zakresie przewozu wynikło załamanie się, gdyż zawczasu nie odnowiono taboru; pozostała prawie bez zmiany ilościowa podstawa materjalna i me-

chaniczna, jak i 20 lat temu. Za to niedopatrzenie zemściło się teraz życie.

Sytuację transportu przedstawił w ujemnym sensie na XVII Zjeździe W. K. P. kompetentna osobistość — resortowy narkom, Andrejew, w sposób całkiem fachowy i konkretny („Izwiestja" 2.II b. r.).

„Wiadomo powszechnie, iż transport kolejowy uciska całą gospodarkę narodową. Obecnie pozostało około miljona wagonów nieprzewiezionych ładunków: drewna — 430 tys. wagonów, węgla — 76 tys. wagonów oraz ogromne ilości soli, rudy, zboża i innych towarów, czekających na dostawę według przeznaczenia...

W styczniu jednak planu nie wykonano. Obrót towarowy zaczyna być hamowany przez transport.

Główna przyczyna trudności transportowych -- to bardzo poważne organizacyjne braki w pracy kolei, szczególnie aparatu (t. j. personelu kolejowego). Na kolejach jeszcze zamało porządku i zawiele bezładu. Dyscyplina jest słaba, a jest ona zasadniczym warunkiem prawidłowego funkcjonowania tak scentralizowanej gospodarki, jak kolejowa. Niezbędna tu jest największa sprawność i uzgodnienie. Przejawia się podawnemu biurokratyczna metoda kierownictwa: nadmiar rozkazów i złe wykonanie ich...

Następnie — ogromna ilość wypadków, jako skutek tej słabej dyscypliny i lichego remontu parowozów i wagonów oraz nieodpowiedniego doboru i częstych zmian kierowniczych zespołów. Jest możliwa lepsza wydajność posiadanego taboru, a nie wykorzystano go należycie. Np. z 225 godzin przeciętnie w użyciu wagonu od jednej do drugiej zmiany ładunku — w ruchu jest 68 godz., w trakcie naładowania (rozładowania) — 52 godz., a stoi na stacjach— 105 godzin. Odnośnie do parowozów takież zjawisko opieszałości: w ciągu doby parowóz jest przeciętnie w drodze $11\frac{1}{2}$ godz., reszta czasu schodzi na zaopatrzenie w paliwo, manewrowanie, oczekiwanie na dyspozycję i postój w warsztatach. Niema tu ekonomji, jakiej wymagał rząd. Pożyteczność i produktywność urządzeń kolejowych są niezadowalające.

Wiele już zreorganizowano. Np. zmniejszono personel w narkomacie komunikacji, dyrekcjach i urzędach z 62 tys. osób do 39 tys. Siły techniczne przerzucono na linję. Na 1.VII.33 r. było na linji 31% inżynierów, na 1.XII — już 68%; techników było na linji na 1.VII — 65%, a na 1.XII —85%. Zorganizowano „polit - oddziały" z zadaniem usprawnienia działalności personelu.

Są również i objektywne przyczyny niedomagań. Nasz transport stał się zamały dla rozrastającej się gospodarki. Wszystko szybko się rozwija, a transport kolejowy powoli zmienia swe techniczne oblicze. Np., obrót ładunków wzrósł w porównaniu do 1925 r. $3\frac{1}{4}$ razy, a długość toru — zaledwie $1\frac{1}{6}$ razy, ilość wagonów — $1\frac{1}{4}$ razy, parowozów $1\frac{2}{3}$ razy. Stąd — sowiecki transport jest obciążony pracą niewspółmierną do wzrostu środków technicznych. Niektóre elementy gospodarki kolejowej odznaczają się groźnem wprost zużyciem materjału. Stan toru kolejowego nie odpowiada obecnie ładowności pociągów. Na ogólnej przestrzeni 104.000 klm. istnieje tylko 2% szyn ciężkich, typu 1-a (43 kg. na 1 mtr. długości), 16% — 38 kg, które mogą wytrzymać ciężar potężnych parowozów i wagonów; przeważają zaś szyny lekkie, które należy zmienić. Produkcja szyn nie nadąża jednak za zużyciem toru, co powoduje wypadki i niszczenie parowozów i wagonów. Pozatem szachownica szyn różnych jakości zmusza do zmiany szybkości i wagi pociągów na jednej magistrali po kilka razy.

Nasyp nasz jest przeważnie piaskowy, nie wytrzymujący ciężarów wzmagającego się ruchu. Duża ilość zgniłych podkładów stanowi zjawisko zupełnie niedopuszczalne!

Marnujemy ogromne ilości lasu wskutek przedwczesnego niszczenia się podkładów, gdyż nie są one ani znormalizowane, ani też impregnowane.

Parowozy w stosunku do zadań i objętości pracy są zbyt słabe, a pozatem wadą naszego parku jest to, że w robocie znajduje się do 40 rozmaitych typów parowozów

Nasz wagon - pudełko jest zbyt mały dla naszych potrzeb: konstrukcja jest słaba i stara, a ilość wagonów jest niewystarczająca dla obsługi wszystkich odcinków kole-

jowych. Posiadamy 550.000 wagonów dwuosiowych. Szczególnie mało mamy platform (22% całości). Stąd — niecelowe użytkowanie wagonów z braku właściwych środków; w rezultacie obserwujemy ogromne wyniszczenie taboru.

Potrzebujemy zwiększenia szybkości i pojemności pociągów, pomnożenia liczby pociągów przechodzących na tych samych dystansach oraz bezpieczeństwa ruchu".

Nadmienił wkońcu, że automatyzacja robót w kolejnictwie jest niedostateczna; dopiero zapoczątkowano mechanizację wekslowania i sygnalizacji i t. p. czynności. W tym zakresie wzmocniono obecnie tempo reorganizacji, by wkrótce zmodernizować regulowanie ruchu i przyśpieszyć bieg pociągów. Omówił też zamiary i wysiłki rządu w kierunku podniesienia wydajności i naprawy organizacyjnej transportu w II-iem „pięcioleciu".

Zabiegi rządu dotyczyły również działalności ludzkiej przy transporcie. M. in. dekrety żądały zmniejszenia liczby statystycznych sprawozdań oraz zmieniły sposób płacy: zniesiono równy poziom zarobków („urawniłowka"). Nowością jest wysunięcie tezy o ustalaniu odpowiedzialności i podziale kompetencyj między technicznymi administratorami i politycznymi kierownikami, gdyż uznano za wadliwe poprzednie stosunki, powodujące sprzeczności i pomieszanie funkcyj. Stwierdzono nawet, że fachowi i umiejący kierować bezpartyjni pracownicy są odsuwani od kierownictwa, wychodząc z tego, że nie mają oni partyjnej legitymacji. „Nie można tolerować takiego stanu rzeczy!".

Oczywiście, zanosi się na gruntowną i wszechstronną reorganizację. Taki zamiar w kolejnictwie, gdzie pracownik — dodatek do maszyny gdzieindziej — jest panem mechanizmu, uzależnionego od jego zdolności i sumienności — nie jest łatwy do urzeczywistnienia. Tutaj o powodzeniu nie decyduje wyłącznie zmechanizowanie, doniosłą bowiem rolę odgrywa w tym procesie wiedza, doświadczenie i talent administracyjny, t. z. walory psychiczne personelu, które stworzyć można... powoli.

Znając energję i stanowczość sowiecką w realizowaniu zakreślonych programów, nie należy wątpić, że opanowana zostanie i ta narazie szwankująca dziedzina, gdyż „udarnyj" chwyt już został wypróbowany przy wielu innych akcjach w walce z przeszkodami.

Czy jednak dla skuteczniejszego i szybszego osiągnięcia pożądanych wyników nie przydałaby się pomoc sąsiada, mającego w swoim dorobku istotne na tem polu zdobycze.

Czy w szczególności polska wytwórczość parowozów, wagonów i urządzeń kolejowych nie znalazłaby tam dla siebie wdzięcznego zastosowania?

A jeśli posiłkowano się nadto pomocą japońskich specjalistów w zakresie kolejnictwa, to czyż współpraca polskich kolejowców, z których tysiące posiada praktyczną znajomość terenu i języka, nie stanowiłaby jednego z przejawów tych dążeń do współpracy, o której nadmieniały uroczyste deklaracje przedstawicieli obu państw.

Chibiny —

nowe złoża fosforu

W prasie sowieckiej często wymieniane są Chibiny — ważny punkt na gospodarczej mapie ZSRR. Odkryto tam nowe bogactwa kopalniane, których Sowiety bardzo potrzebowały.

W odległości 1300 klm. od Leningradu, wprost na północ, w środku Kolskiego półwyspu znajdują się Chibińskie góry. Obok położone jez. Imandra; pomiędzy niem, a górami przechodzi tor kolejowy, łączący Leningrad z Murmańskiem, niezamarzającym portem na oceanie Lodowatym.

W okresie trzech lat w „Zapolarju" wyrósł dosłownie nowy świat — pierwsza podbiegunowa budowa przemysłowa. Oblicze okręgu zmieniło się radykalnie. Akademik Fersman pisze w „Zajmującej mineralogji", że 5 lat temu Chibiny były pustynią; niedostępne leżały skarby ziemi, ciągnęła się nieprzerwana tundra, tajga i kamień. A teraz na tem miejscu wyrosło, jak w bajce, nad brzegiem niebieskiego jeziora Wudjawra miasto Chibinogorsk (w 1932 r. — 32.100 mieszkańców). Kolej, telegraf, telefon,

elektryczne kable wysokiego napięcia... Zakłady, kopalnie, szkoły... W pośpiechu i z rozmachem powstają budynki fabryczne, gmachy publiczne, domy mieszkalne z kamienia i drzewa...
ry pobudził do życia ten kraj — apatyt!... do osady górniczej (25 klm) pędzą ciężarowe auta; w dole gwiżdżą parowozy; naokoło słyszy się wybuchy dynamitu; dalej, wzwyż — najznakomitsza sztolnia świata, a na górze — krąg zielonego kamienia, który pobudził do życia ten kraj — Apatyt!...

Niegdyś z wnętrza ziemi został wyrzucony wraz z magmą kryształ wulkanicznego pochodzenia — apatyt, łatwo wydobywany z góry Kukicwumczorr. Tuż ogromna góra Urtytowy Otrog, składająca się w trzech czwartych z czystego nefelinu; dalej — zbocza Juksporu.

Zielony, skrzący się apatyt z szarym nefelinem tworzą jednolitą ścianę o 100 mtr. wysokości, która ciągnie się na przestrzeni 25 klm. Złoża rudy sięgają poniżej poziomu oceanu i obliczyć je można na przeszło miljard tonn surowca, nie mającego równego sobie pod względem bogactwa na całym świecie. Stwierdzono bowiem, że góry Chibińskie i sąsiednia tundra naokoło Łow-jeziora (o ogólnej powierzchni 1600 $klm.^2$) składają się z tych dwuch minerałów.

Do sztolni doprowadzono bocznicę kolejową, ścieżki zamieniono na szosy samochodowe. Rudę spuszczają na trosach stalowych w dolinę rzeki Łoparskiej, gdzie ładują ją do wagonów. Część rudy jest przerabiana w Chibinogorsku w największej tego rodzaju fabryce na świecie. W 1933 r. produkcja roczna wyniosła 200.000 tonn wysokiej jakości koncentratu apatytowego. 9 marca b. r. uruchomiono drugą fabrykę, która jest 4 razy większa od pierwszej, założonej w 1931 r.

Po zmieleniu rudy apatyt pływa w dużych kadziach na powierzchni, a nefelin osadza się na dno. Czysty apatyt wysuszają („koncentrat") i przesyłają do istniejących w 4-ch miastach ZSRR fabryk dla produkcji superfosfatu.

Daleki i dziki ten północny kraj ma obecnie dogodną komunikację: prócz kolei dla ciężkich ładunków używana jest tańsza wodna droga. Wygodny port Kandałaksza (120 klm. od Chybin) leży niedaleko m. Soroki, gdzie zaczyna się kanał Białomorsko-Bałtycki, udostępniający przewóz wewnątrz kraju. Eksport rudy do Europy jest ułatwiony morzem z Murmańska.

* * *

Na bazie obfitych rud powstał już ośrodek przemysłowy, mający odegrać wielką rolę w gospodarce sowieckiej. Rozpoczęto budowę kombinatu, obejmującego szereg produkcyj, by wykorzystać różnorodne składniki miejscowych rud. Wkrótce w Kandałakszy, w olbrzymich piecach elektrycznych zaczną wytwarzać czysty fosfór i kwas fosforowy. Tutaj, nad brzegiem morza, buduje się wielki zakład dla przeróbki nefelinu, w rezultacie chemicznych procesów i elektrolizy będzie się otrzymywało cenne produkty: sodę, potas, ałun i aluminium.

Celem wytworzenia energji elektrycznej prowadzi się budowę hydrostacji na rzece Niwie, która przepływa z j. Imandry do Białego morza, przebijając się przez granitowe wzgórza i olbrzymie głazy na przestrzeni 38 klm. Zapoczątkowany w 1930 r. „Niwostroj" wykańcza projektowane podstawowe budowle: główny gmach elektrowni i tamę wysokości 8 mtr. w pobliżu Pino-jeziora. Montuje się także pierwszy generator na 15.000 klw. Po skończeniu całości ogólna moc wyniesie 60.000 klwatt. Wykonano już około 1 milj. $mtr.^3$ robót ziemnych. ułożono dziesiątki tysięcy $mtr.^3$ betonu Praca napotykała na wielkie trudności wskutek ciężkich warunków klimatycznych (zamarzły grunt i t. p.). Poza obsługą nowych przedsiębiorstw i zakładów Niwa - G. E. S. przeznacza swój prąd dla elektryfikacji kolei i cywilizowania życia okolicznych osiedli.

Trudności aprowizacyjne są tam zjawiskiem naturalnem, jednak potrzeby żywnościowe częściowo udaje się zaspokoić lokalnymi środkami. Na osuszonych bagnach założono sowchoz; wyrasta już kapusta, kartofle, owies, żyto; są świetne łąki, na których pasą się stada krów. Niezachodzące podczas krótkiego polarnego lata słońce („wieczny dzień") przyśpiesza proces wegetacyjny i umożliwia ogrodnictwo, przeważnie cieplarniane.

Zima jest surowa i ponura. Panuje tu silny mróz i leżą zwały śniegu.

* * *

Akademik Fersman nazywa apatyt „kamieniem urodzajności", który przyczyni się do rozkwitu rolnictwa i dobrobytu kołchozów. Zbiorowe gospodarstwa rolne mają za zadanie intensywną uprawę pól i podniesienie kultury rolnej. Dla użyźnienia obszarów i zwiększenia ilości płodów są potrzebne nawozy sztuczne, na które pod naciskiem rządu i w związku z kolektywizacją jest ogromny popyt. Zabezpieczyć podaż i zaspokoić głód można teraz chibińskim surowcem — z własnych terenów i tanich źródeł.

Podają, że chibiński apatyt zawiera wyjątkowo dużo fosforu, tej najważniejszej substancji, od której zależy zachowanie i rozwój życia na ziemi, jest on bowiem niezbędny dla budowy kości, dla pokarmu mózgu i dla rozwoju roślin.

* * *

Największe znane dotąd złoża fosforu istniały na Florydzie i we francuskiem Marokko. Europa korzystała z marokańskich fosforytów. Rosja miała mnóstwo tych źródeł, lecz stosunkowo biednych, wymagających skomplikowanych zabiegów przy przeróbce na nawozy odpowiedniego gatunku. Apatytowy koncentrat, dostarczany z Chibin, zawiera 30 — 40% fosfor. kwasu. Przy dalszem przetwarzaniu uzyskuje się 20%-wy superfosfat. Rozwój tej produkcji dla gospodarki sowieckiej jest doniosły. W przemyśle również fosfór jest potrzebny dla konserwacji metali od rdzy i wyrobu różnorodnych emalij.

* *

Nefelin (po grecku — mglisty kamień) jest stale związany z apatytem (po grecku— oszust), lecz daje się łatwo oddzielić. Zastosowanie nefelinu jest różnorodne. Ziarnista masa jego jest najlepszym materjałem dla wyrobu szkła. Otrzymuje się także z niego drogą farbę-ultramarynę. Ostatnio dzięki nefelinowi osiągnięto świetne wyniki przy garbowaniu skór, czyniąc je zupełnie odpornemi na wodę, koszty przytem są mniejsze, niż przy używaniu dotychczasowych sposobów (produkcja w Leningradzie). Głównie zaś służy nefelin do produkcji aluminjum, co ma wyjątkowe znaczenie przy rozbudowie szczególnie aktualnej wytwórczości przyborów, aparatów i naczyń.

* * *

Na terenie Chibin znajdują się również inne rzadkie minerały, jak: tytan, z którego wyrabia się biała farba, i nieznane dotychczas: chibinit, łoparit, murmanit, fersmanit.

Dalsze badania terenu dały pomyślne rezultaty. Po drugiej stronie j. Imandra, na zachód, znaleziono w górach pokłady rudy żelaznej, miedź, nikiel, siarkę, arszenik, molibden, srebro, złoto i platynę.

Bogaty ten okręg ma zatem wielką przyszłość pod względem uprzemysłowienia ZSRR.

Kanał Bałtycko-Białomorski

W czerwcu 1933 r. ukończony został kanał, łączący morza Białe i Bałtyckie i mający wielkie znaczenie gospodarcze dla Z. S. R. R. Roboty wykonane były w ciągu 20 miesięcy, a więc bardzo szybko, przy nader trudnych warunkach naturalnych.

Wykorzystano pojezierze północno-zachodnie, obfitujące w jeziora i rzeki, wpadające do dwu dorzeczy, skierowanych ku północy i zachodowi. Przeprowadzono połączenie prawie w linji prostej od jeziora Oneżskiego (m. Powieniec) na północ, aż do morza Białego (m. Soroka).

Długość tej arterji wodnej wynosi 221 km., przyczem wykonano sztuczne drogi wodne na przestrzeni: 13 km. kanałów derywacyjnych, 15 km. grobli i 20 km. pogłębienia koryta. Resztę uspławniono przez podniesienie poziomu wód zapomocą wybudowanych tam. Wykorzystano jeziora: Woło, Matko, Salm, Telikińskie, Wyg i Woickie oraz rzeki: Powieńczankę, Telikinkę, Niżnyj Wyg. Największe z tych jezior, Wyg, posiada 65 km. długości, a powierzchnię 550 km^2. Urządzenia hydrotechniczne wykonano przeważnie na obu odcinkach końcowych kanału.

W skład tej drogi wodnej wchodzi: 19 szluz, w tem 13 dwukomorowych, — 15 tam, 12 upustów, 49 grobli i 33 kanały

odcinkowe. Bram szluzowych postawiono 51, z których 43 drewniane, znormalizowane, oryginalnej konstrukcji sowieckiej. Konstrukcje tam uznane zostały przez Komisję Odbioru za wzorowe rozwiązanie zadań inżynieryjnych w tych okolicznościach. Tamy te stanowią najdonioślejszą część całokształtu robót.

Przy budowie wykonano ogółem 21 miljonów m^3 robót ziemnych, w tem usunięto blisko 10 miljonów m^3 gruntu (czwarta część przypada na warstwy skalne) oraz zrobiono 8 i pół miljonów m^3 nasypów. Ułożono pozatem 390 tysięcy m^3 betonu i wbito 921 tysięcy m^3 pali. Postawiono na całej linji 74 tysiące m^3 budynków dla przyszłej obsługi kanału i 38 tysięcy m^3 — dla dozoru. Wszystkie budynki wykonano ze świetnego budulca miejscowego, według wzorów znormalizowanych, uwzględniając maximum wygód.

Koszt robót wyniósł ogółem 95 miljonów rubli.

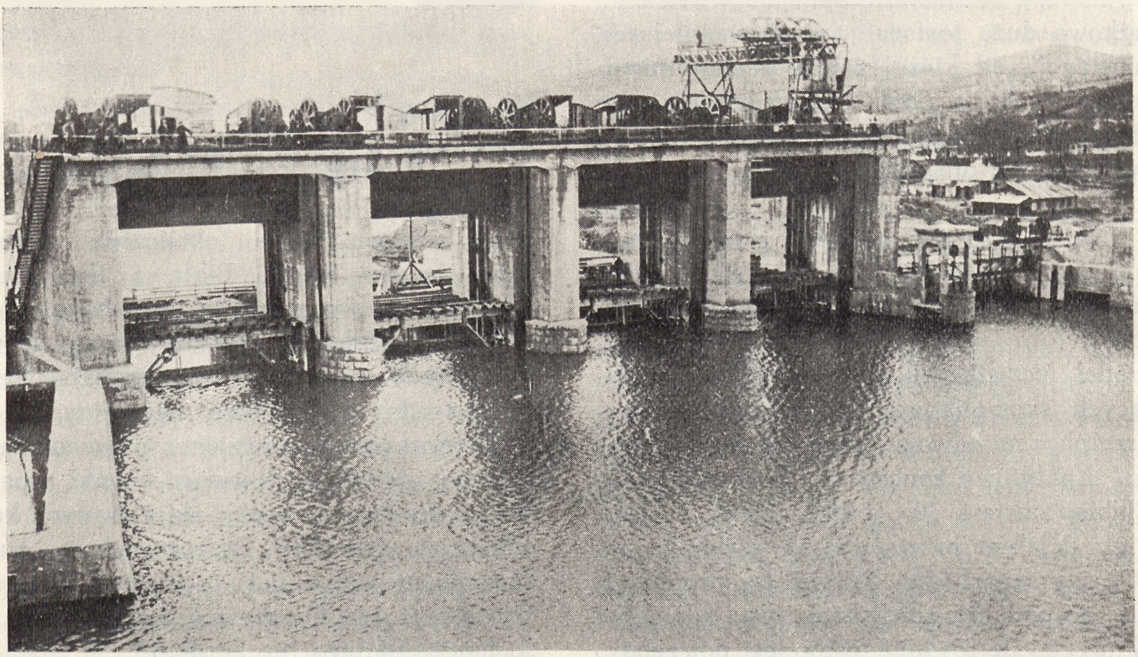
Okres nawigacji trwa tam od połowy maja do końca października, przeciętnie 165 dni w roku. Przewóz ładunków przewidywany jest głównie w kierunku z północy na południe. Zdolność transportową oblicza się na 4 miljony tonn rocznie, przy użyciu statków o pojemności 2.200 tonn.

Budowa kanału była wykonalna dzięki sprężystej organizacji pracy i sprawności technicznej oraz stanowczości kierownictwa. Znaczenie kanału dla gospodarki narodowej Z. S. R. R. jest wielkie, otwiera bowiem nowe perspektywy dla ekonomicznego i kulturalnego rozwoju nietylko Karelji, lecz i całego obszaru północnego R. S. F. S. R., stwarzając możność niezwłocznego rozpoczęcia eksploatacji jego bogactw leśnych, mineralnych, rybnych i t. p.

Kanał zapewnia tani transport i skraca stosowaną dotychczas drogę morską o 4.000 km. Tą drogą ładunki doprowadzane będą do Leningradu (przez rzekę Swir, jezioro Ładoga i rzekę Newę), przyczem za pośrednictwem Marjińskiej sieci wodnej osiąga się połączenie z dopływami Wołgi. Poza korzyściami tranzytowemi — kanał spowoduje ożywienie gospodarcze swych okolic, przyczyniając się do wzrostu poziomu kulturalnego ludności.

Wzdłuż kanału biegnie tor kolejowy, łączący Leningrad z Murmańskiem. Wskutek podniesienia poziomu wód na niektórych odcinkach, tor kolejowy musiano przesunąć na przestrzeni 100 km.

Budowę kanału wykonano siłami kilkudziesięciu tysięcy ludzi, skazanych za róż-



Jedna z tam Kanału Bałtycko - Białomorskiego.

ne przestępstwa wobec kodeksu sowieckiego. Osiedleni byli oni w obozach pracy, skoncentrowanych własnie na tym terenie. Administrację sprawowała G. P. U., w sile kilkudziesięciu funkcjonarjuszy.

Dzięki zastosowaniu metody poprawczej, opartej na obowiązku pracy, osiągnięto tu duże społeczno - wychowawcze rezultaty. Zatrudnieni nabywali kwalifikacyj fachowych i w wielu wypadkach odznaczyli się rekordowymi wynikami. Po zakończeniu budowy kanału rząd sowiecki zwolnił od odbywania dalszej kary 12.484 internowanych, jako ludzi uznanych tem samem za użytecznych dla socjalistycznego budownictwa oraz złagodził wyroki 60-ciu tysiącom innych. Pozatem nagrodzono orderami szereg inżynierów, techników i robotników zpośród internowanych za szkodnictwo (sabotaż), publikując zasługi ich dla sprawy budowy kanału.

Celowe i pożyteczne zatrudnienie elementów, uznawanych poprzednio za szkodliwe, przywróciło im pełnię praw obywatelskich. Ciekawy jest nadto dekret rządu, zapewniający dużej liczbie byłych tych przestępców stypendja i udostępniający im jednocześnie studja techniczne i ogólne.

Z tych wszystkich względów budowa kanału posiada nietylko wielką doniosłość techniczną i gospodarczą, lecz stała się zarazem interesującem wydarzeniem wychowawczem, jednym z tych eksperymentów socjalnych, które zwracają uwagę socjologów świata całego.

Bobriki — nowa baza chemiczna

24 grudnia r. ub. odbyła się „uroczystość sowieckiej chemji". W pochodzie uprzemysłowienia kraju wstąpił w szeregi czynnych warsztatów „Kombinat" w Bobrikach, podstawowe zakłady produkcji chemicznej. Korzystają one ze złóż surowca, przedewszystkiem węgla, znajdujących się w okręgu moskiewskim i wytwarzają niezbędne dla rolnictwa centralnej Rosji nawozy sztuczne (saletra, kwasy siarczany i azotowy i t. p.).

Teren Bobrików położony u źródeł Donu, pomiędzy Tułą a Riażskiem, ciągnie się na przestrzeni 20 klm. Dopiero po wojnie domowej został on należycie oceniony. Dokładnie zbadano 500 klm.^{2} i ustalono, że znajduje się tam do 8.000 miljonów tonn węgla. W rekordowem tempie rozwinął się tu przemysł kopalniany; uruchomiono na szeroką skalę wytwarzanie „tuków" — nawozów — z połączenia azotu z powietrza i wodoru z węgla. W trosce o zaspokojenie konsumcyjnych potrzeb ludności w zakresie zboża produkcja ta ma zaopatrzyć 30 miljonów ha roli w nawozy, podnosząc przez to urodzajność kultur o 3 miljony tonn, zmieniając w wyniku ekonomikę kraju.

Wydobywany węgiel brunatny jest niskiego gatunku w porównaniu z donieckim, gdyż daje dużo popiołu i łatwo się rozproszkowuje; mimo to ma wartość ze względu na możność koksowania. Posiada pozatem dużą domieszkę pirytu (FeS), cennego surowca dla produkcji kwasu siarkowego. Najważniejszą jest jednak chemiczna przeróbka węgla na amonjak syntetyczny, niezbędny do wyrobu nawozów azotowych, a następnie produktów pochodnych: nitrofosów i amofosów.

Prócz węgla, Bobriki obfitują w pokłady gliny wysokiego gatunku, wapna, mergla, kwarcowego piasku i gipsu.

O tę bazę surowcową oparł się szereg ważnych gałęzi wytwórczości: cegły czerwonej i ogniotrwałej, dachówki, klinkieru, płyt, rur kanalizacyjnych, izolatorów dla elektrotechniki. Produkuje się również cement, asfalt, beton, szkło i aluminjum.

Taka rozmaitość produkcji skoncentrowanej i połączonej naturalnymi warunkami stwarza nowy poważny ośrodek przemysłowy. Obszerny program wykonano częściowo, lecz w imponujących rozmiarach. W ciągu 2 lat w Bobrikach zainwestowano 320 miljonów rubli. Na pustym stepie, ciągnącym się nad jeziorem Iwan, obecnie wznoszą się wielkie budynki chemicznych fabryk. Ogromne zbiorniki zatrzymują miljony mtr.^{3} gazów, otrzymywanych z węgla. Istnieje projekt odprowadzania tych gazów rurociągami do Moskwy (220 klm.) na użytek mieszkańców. Ogółem postawiono 110 gmachów przemysłowych,

dzielących się na kilka kompleksów: chemiczny kombinat, zakład aluminjowy, mechaniczny, fabryki ceramiczne, izolatorów i mnóstwo kopalń.

Na małych rzekach Szat i Lubawce zbudowano dwie tamy, każda ½ kilometrowej długości, przez co utworzyły się kolosalnej pojemności stawy (zapas wody 95 miljonów mtr.^{3}) na użytek zakładów. Na ukończeniu jest budowa rejonowej elektrowni o mocy 400.000 kilowatów, która jest potężnem dziełem, ustępującym tylko DnieproGES-owi... Wytwarzany prąd zużyty będzie w połowie na miejscowe potrzeby, a resztę przeznaczono dla fabryk Tuły, starego ośrodku przemysłu żelaznego, obecnie również szeroko rozbudowywanego.

Pośrodku terenu Bobrików powstaje „socjalistyczne miasto", obliczone na 50.000 mieszkańców, pomimo że obecnie w okolicy zbudowano już mieszkań dla 60.000 osób. Powstały już szkoły ogólne i techniczne, dom robotniczy, wspaniały szpital i t. p. Oddzielnie zbudowano agromiasto.

Teren przecina w kilku kierunkach gęsta sieć kolejowa i szosowa.

W czasie uroczystości przemianowano Bobriki na Stalinogorsk.

Dziesięciolecie Leningradu

W r. b. upłynęło 10 lat od chwili, gdy dawny Piotrogród został nazwany Leningradem. Zmiana ta, skądinąd wprowadzająca zamieszanie w pojęciach geograficznych, miała jednak pewne uzasadnienie, gdyż miasto było kolebką rewolucji proletarjackiej. Tam powstał kierowany przez Lenina rząd sowiecki, stamtąd wyszły zastępy robotników, bojowników i budowniczych nowego ustroju. W ten sposób uczczono pamięć wodza.

Dawna stolica Rosji liczyła w 1914 r. 2.165.000 mieszkańców; w okresie pierwszych lat rewolucji z powodu trudności aprowizacyjnych opustoszała do 800.000, a w 1933 r. Leningrad liczył 2.839.000 ludności.

Miasto zmieniło swój charakter: byłe centrum administracji państwowej stało się miastem wybitnie przemysłowem. Zbudowano tu szereg nowych fabryk, zrekonstruowano prawie wszystkie stare zakłady. Miasto stanowi dziś ośrodek produkcji skomplikowanych maszyn i elektrotechniki: bloomingów, turbin, generatorów i t. p. W okresie 10-lecia wytwórczość powiększyła się w zakresie wyrobów metalowych 25-krotnie, w elektrotechnice — 24 razy, a w produkcji chemicznej — 14-krotnie. Siła elektrowni wzrosła 4-krotnie.

Jednocześnie Leningrad stał się miastem nauki, bowiem tam ma swoją siedzibę przeszło 200 wyższych specjalnych zakładów naukowych i instytutów doświadczalnych na czele z Wszechzwiązkową Akademją Umiejętności. W 1924 r. na wyższych uczelniach Leningradu studjowało 69.000 osób, a obecnie — 212.000.

Szeroko potraktowano w Leningradzie budownictwo mieszkaniowe. W 1932-3 r. ludność pracująca otrzymała miljon mtr.^{2} nowej powierzchni mieszkalnej. Ilość łóżek w szpitalach powiększyła się do 24.000 (w 1924 r. było 11.000). Wogóle zdrowotność znacznie się polepszyła.

Szybki rozrost miasta, tempo rozbudowy gospodarczej wypływa z programu rządu centralnego, który przed paru laty postanowił zrobić z Leningradu wzorowe miasto socjalistyczne i ośrodek kultury robotniczej. Miasto rozwija się dużym nakładem środków — głównie na krańcach i w dzielnicach fabrycznych.

Istotnie postęp jest wielki. Wspaniałe położenie nad szeroką Newą oraz pozostałe z czasów caratu bogactwa są naturalnymi sprzymierzeńcami zamierzeń rządu.

Obecnie Leningrad nie odgrywa dominującej roli w życiu politycznem kraju, tem więcej nabiera znaczenia w dziedzinie przemysłu i kultury. Rozkwit pracy naukowej i oświatowej, poważne zdobycze techniczne i wytwórcze, pełnia życia w zakresie sztuki i sportu mas pracujących — przepowiadają, że w Leningradzie powstanie nowy typ społeczeństwa, które połączy organicznie pierwiastki myśli i pracy, uosobione w obu zasadniczych warstwach społecznych inteligencji i robotników. *M.*

PRASA POLSKA O SOWIETACH

Dzień prasy w Sowietach

Od 1922 r. w państwie Sowietów obchodzone jest w dniu 5 maja „święto prasy". W bieżącym roku uroczystość ta miała szczególne znaczenie i wymowę, ponieważ w tym dniu państwo oddało do użytku „Prawdzie" (centralny organ bolszewików) nowe olbrzymie zakłady drukarskie, najbardziej nowocześnie urządzone i największe na świecie.

Kompleks nowych gmachów, które mieszczą redakcję, administrację i drukarnię, zajął teren o powierzchni 45.000 mtr.[2] w pobliżu b. Piotrowskiego Parku, przy linji kolei obwodowej, ułatwiając przez to bezpośredni wyładunek wagonów z papierem do składu.

Sowiecka metoda organizacji poligraficznych przedsiębiorstw różni się od kapitalistycznej, np. angielskiej, gdzie podobne zakłady urządzone są w linji pionowej; różne działy produkcji rozmieszczone są tam na kilku piętrach, naskutek drożyzny placów w miastach. Sowiety natomiast urządzają swe zakłady w linji poziomej, jako dającej większe wygody i pozwalającej zastosować taśmę bieżącą (konwejer); cały proces produkcji odbywa się wtedy na jednej płaszczyźnie.

Budynki „Prawdy" są jednopiętrowe, wysokie i przestronne. Maszyna rotacyjna, zbudowana na specjalne zamówienie w Anglji, zajmuje gmach długości 90 mtr. i wysokości normalnych 4-ch pięter. Na niej można drukować automatycznie gazetę objętości 96 stron. Przez maszynę przechodzi jednocześnie 21 rulonów papieru podwójnej szerokości. Pośrodku olbrzymiej hali umieszczony jest „mostek kapitański", z którego mechanik obserwuje robotę i przez odpowiednie naciśnięcie guzików na rozdzielczej tablicy reguluje pracę. Wydajność tego mądrego agregatu jest niesłychana: wynosi miljon egzemplarzy na godzinę, złożonych i zliczonych po 50 szt. Obecnie cały nakład „Prawdy" — 2.000.000 egz. jest gotów w ciągu 2 godzin. Prasa sowiecka z dumą podkreśla, że takich maszyn w Europie niema, a w Ameryce jest zaledwie kilka.

Nawskroś nowoczesne techniczne wyposażenie „Prawdy" świadczy o wielkim rozmachu w kierunku mechanizacji i posiada pewien sens symboliczny. Drukarnia - olbrzym jest namacalnym dowodem tej troski rządu sowieckiego o rozbudowę tak doniosłego czynnika propagandowego i wychowawczego, jakim wogóle jest prasa, a w szczególności w Sowietach.

Troska ta dała tak poważne wyniki, jakimi żadne inne państwo poszczycić się nie może. Doniedawna kraj analfabetów — posiada dzisiaj dzienniki o miljonowych nakładach. Niezwykle szybki rozwój prasy sowieckiej w stosunkowo krótkim czasie ilustrują następujące dane:

	1928 r.	1929 r.	1933 r.
w Z. S. R. R. wychodziło gazet	576	955	9.700
łączny nakład w tys. egz.	8.800	12.000	36.000

A więc—jedna gazeta na 5 obywateli w 1933 r. Nakład gazet w ciągu 4-ch lat wzrósł przeszło 10-ciokrotnie.

Jedna trzecia gazet Z. S. R. R. wychodzi w językach mniejszości narodowych, co wyraża się 11 miljonami egz. gazet w językach 69-ciu narodowości, zamieszkujących Związek Sowiecki.

Obecnie wychodzi	Ilość gazet	Nakład egz.
Na Ukrainie	5.732	6.300.000
Na Białorusi	256	800.000
W Uzbekistanie	19	3.700.000

Na Zakaukaziu wychodzą gazety w 14 językach, m. inn. w ormiańskim — 79 gazet, w abchaskim — 77, turkskim — 59 i t. d.

Prasa sowiecka dzieli się na związkową (typ: „Prawda", „Izwiestja"), republikańską, wychodzącą w poszczególnych republikach, krajową, okręgową i miejską. Pozatem każda fabryka, kołchoz i przedsiębiorstwo mają swoją ścienną gazetę.

Z chwilą stworzenia t. zw. oddziałów politycznych na kolejach i stacjach maszynowo-traktorowych wydawane są specjalne gazety przez te urzędy, liczba których wynosi obecnie przeszło 3.000.

Cały ten potężny aparat prasowy znajduje się w kontakcie z ogółem czytelników za pośrednictwem 3 miljonów robotniczych i wiejskich korespondentów.

Haki-Bey w „Kurjerze Porannym" z dnia 14 maja b. r. pisze:

„I ten właśnie związek z masą stanowi o potędze prasy sowieckiej. Nic więc dziwnego, że rząd sowiecki, posiadając tak potężny i precyzyjny aparat prasowy, panuje całkowicie nad opinją ogółu, a każda dziedzina życia — od techniki do filozofji — przeniknięta jest ideologją marksizmu—leninizmu".

„Wiadomo, że Lenin cenił ogromnie rolę prasy, uważając ją za organizatora mas... Jest ona bardzo silną bronią w rękach rządu... w kształtowaniu społeczeństwa sowieckiego".

„U nas w starym świecie kapitalistycznym... każdy, jeśli posiada środki materjalne, może urabiać opinję publiczną w kierunku pożądanym dla jego prywatnych interesów, a często szkodliwym dla interesów państwa i społeczeństwa. W Sowie-

tach coś podobnego jest nie do pomyślenia, bo Sowiety zburzyły nietylko stary świat materjalny, ale i stary świat pojęć, na gruzach którego budują nowe życie i wierzą, że będzie lepsze".

„W utrzymaniu i kultywowaniu tej wiary w masach oddała i oddaje im ogromną usługę prasa, której zasługi rząd czci rok rocznie „dniem prasy".

„Można nie zgadzać się z całą ideologją bolszewizmu, ale trudno bolszewikom odmówić logiki i konsekwencji w postępowaniu. Kto chce przeobrażać materjalne warunki bytu, musi przedewszystkiem zacząć od przeobrażenia mentalności ogółu. Bez prasy tego dokonać niepodobna. Bolszewicy to rozumieją i odpowiednio do tego postępują".

Nowi ludzie w nowej Azji

P. Wanda Kragen w „Tygodniku Ilustrowanym" Nr. 10 z dn. 11 marca b. r. daje następujące uwagi z pobytu na Syberji (w skrócie):

...W Kuźniecku z całą wyrazistością i jasnością uderza metafora o budującym się domu. „Stroj" znaczy: budownictwo. Magnitostroj, Dnieprostroj, Kuźnieckostroj — to nietylko huty i fabryki, elektrostacje i tamy. To także symbol przebudowy i rozbudowy Rosji. Symbol przemiany państwa feodalnego w nowoczesne, uprzemysłowione państwo socjalistyczne.

W r. 1930 widziało się tu tylko step, latem spalony i szary, a zimą zlodowaciały. Martwota, pustka i garść pierwotnych mieszkańców w nędznych lepiankach. Nieprzebrane skarby drogocennej rudy żelaznej leżały w głębi ziemi, — bezużytecznie i bezcelowo. Była tu Azja...

Nowi ludzie wtargnęli w step, przełamali martwotę i bierność azjatów, wdrążyli się w ziemię, poczęli przetapiać rudę na żelazo, na stal, na szyny. W ciągu 3 lat wyrosło miasto, zaludniło się przeszło 200.000 tłumem, trysnęły z ziemi czerwone bloki domów, splanowano góry, postawiono huty. Powstało miasto, raczej zalążek miasta, surowy, dziwny i oryginalny. W tem dziwacznem mieście, rozległem, złożonem z dwóch części: starej i nowej, stoi gmach teatru, jest kino dźwiękowe, Wyższa Szkoła Techniczna, jest na ukończeniu piękny hotel oraz klinika, która mogłaby stać w każdem mieście Europy. Przez ulice miasta przebiega tramwaj elektryczny, pierwszy na Syberji, a przedewszystkiem — i to najważniejsze — u stóp tego miasta biją w niebo potężne, dymiące kominy.

...Idę na „zawod" (fabryka). Istotnie to, co widzę, a co powstało w ciągu lat trzech, zdumiewa. Czai się tu potęga i rozmach żywiołu, który jest w stanie przezwyciężyć wszystko, znieść wszelki opór na swej drodze. To właśnie są te maszyny, których zaklęta siła opętała całą Rosję, które się stały bóstwem czerwonej republiki...

Stoi tu przecie ogromna, łuną świateł bijąca elektrostacja, z najnowocześniejszemi turbinami i stacjami rozdzielczemi, z pięknym wielkim basenem, nad którym tryska gorąca woda z setek wirujących młynków — najsilniejsza elektrostacja Europy i Azji...

Dzień i noc gęste kłęby dymu snują się nad Kuźnieckiem, opadają na niedokończone jeszcze miasto. Ale fabryki są wykończone, fabryki są w ruchu, fabryki produkują. Huk turbin — to bicie serca olbrzymiej republiki...

Dr. STANISŁAW PŁOSKI

Historycy Z. S. R. R. w Warszawie

W dniach 21 — 23 sierpnia 1933 r. odbył się W WARSZAWIE „VII MIĘDZYNARODOWY KONGRES NAUK HISTORYCZNYCH" *), przy udziale 1100 osób (w charakterze delegatów i gości), reprezentujących 40 państw, wśród których znajdował się również Z. S. R. R. Kongres warszawski był już drugim kongresem z udziałem historyków sowieckich, którzy poraz pierwszy wystąpili w r. 1928 na VI kongresie w OSLO. W ciągu 5 lat, oddzielających kongres w OSLO od kongresu warszawskiego, zaszło wiele zmian zarówno w polityce międzynarodowej, jak i w sytuacji wewnętrznej Z. S. R. R., które znalazły wyraźne odbicie na kongresie. Należy bowiem stwierdzić (właściwie jest to już dzisiaj truizmem), że nauka historyczna jest nader silnie uzależniona od polityki. Do liczby wspomnianych zmian w polityce międzynarodowej należy przedewszystkiem umocnienie sytuacji międzynarodowej Z. S. R. R., jego zbliżenie z POLSKĄ i FRANCJĄ, a odsunięcie się od Niemiec. Do zmian sytuacji wewnętrznej ZWIĄZKU SOWIECKIEGO — dalsza realizacja przebudowy socjalistycznej wszelkich dziedzin życia, w związku z którą usunięto resztę historyków burżuazyjnych. To też na kongresie warszawskim reprezentowali Z. S. R. R. wyłącznie historycy - marksiści.

Delegacja sowiecka składać się miała z 8 osób, ale dwie z nich, a mianowicie: ANATOL ŁUNACZARSKIJ i znany orjentalista, prof. SERGJUSZ OLDENBURG, nie mogły przybyć wskutek choroby. Do WARSZAWY więc przyjechało 6 osób:

*) I-szy kongres odbył się w 1889 r. w Paryżu, II-gi w 1903 r. w Rzymie, III-ci w 1908 r. w Berlinie, IV-ty w 1913 r. w Londynie, V-ty w 1923 r. w Brukseli, VI-ty w 1928 r. w Oslo.

prof. WSIEWOŁOD WOŁGIN, stały sekretarz AKADEMJI NAUK Z. S. R. R. (przewodniczący delegacji), prof. MIKOŁAJ DIERŻAWIN, dyrektor INSTYTUTU HISTORYCZNEGO AKADEMJI NAUK Z. S. R. R., prof. MIKOŁAJ ŁUKIN, dyrektor INSTYTUTU HISTORJI AKADEMJI KOMUNISTYCZNEJ i redaktor głównego czasopisma historycznego „ISTORIK-MARKSIST", prof. ANNA PANKRATOWA, redaktorka czasopisma „BOR'BA KŁASSOW" oraz „ISTORJA PROLETARJATA S. S. S. R.", prof. PIOTR PREOBRAŻENSKIJ i prof. PAWEŁ GORIN, prezes BIAŁORUSKIEJ AKADEMJI NAUK w MIŃSKU.

Historycy sowieccy wygłosili na kongresie 6 referatów i 9 razy występowali w dyskusji. Referaty ich dotyczyły głównie historji XIX i XX wieku i tylko referat prof. DIERŻAWINA poruszał zagadnienia z wczesnego średniowiecza *).

Najciekawszym był referat prof. PANKRATOWEJ p. t. „HISTORJA FABRYK Z. S. R. R." w którym prelegentka przedstawiła m. in. i metody tej pracy, zainicjowanej przez MAKSYMA GORKIJA i zakreślonej na olbrzymią skalę: do udziału w niej wciągnięte zostały oprócz fachowych historyków liczne rzesze robotników, inżynierów i t. d. PANKRATOWA podkreśliła odrębność założeń metodologicznych opracowania historji fabryk w państwach kapitalistycznych (np. co do niemieckich „Betriebsmonographien"), traktującej każdą fabrykę jako odrębną całość wyłącznie z punktu widzenia jej dochodowości, w przeciwieństwie do założeń, stosowanych w Z. S. R. R., gdzie punkt ciężkości stanowi rola klasy robotniczej.

Ciekawy był również referat prof. PREOBRAŻEŃSKIEGO p. t. „Wojna rosyjsko-japońska i utworzenie entente'y", wyświetlający nader interesujące szczegóły związane z genezą trójporozumienia.

Duże zainteresowanie wywołał referat prof. GORINA p. t. „POLITYKA NARODOWOŚCIOWA CARATU W POLSCE W XX WIEKU", gromadząc nader licznych słuchaczy. Przyczynił się do tego zarówno temat referatu, jak i to, że został on wygłoszony w języku p o l s k i m (był to pierwszy p o l s k i referat na międzynarodowych kongresach historycznych). Kurtuazyjny ten gest delegacji sowieckiej, przewodniczący której wystąpił do KOMITETU ORGANIZACYJNEGO kongresu z prośbą o zezwolenie, tytułem wyjątku, na wygłoszenie przez GORINA referatu jego po polsku, wzbudził zrozumiałą sympatję śród polskich uczestników kongresu, którzy stawili się tłumnie. Niestety spotkał ich mały zawód. GORIN bowiem, mogąc dać bardzo ciekawe dla polskiego historyka informacje o materjałach do polityki narodowościowej rządu carskiego w KRÓLESTWIE KONGRESOWEM, znajdujących się w nieznanych nam archiwach b. carskich kancelaryj rady ministrów, senatu, synodu oraz byłych ministerstw spraw wewnętrznych, oświaty, skarbu, handlu i przemysłu, wspomniał o nich tylko ogólnikowo Pokusił się natomiast o syntetyczną charakterystykę tej polityki, co mu się niezbyt udało...

Wśród dyskusyjnych wystąpień historyków sowieckich na plan pierwszy wysuwa się świetne przemówienie prof. DIERŻAWINA na sekcji HISTORJI EUROPY WSCHODNIEJ (w dyskusji nad referatem czeskiego historyka, prof. BIDLO, p. t „Co to jest historja Europy Wschodniej") oraz wystąpienie prof. PANKRATOWEJ na sekcji NAUCZANIA HISTORJI. Natomiast dość blado wypadł udział historyków sowieckich w dyskusji metodologicznej oraz w dyskusji nad referatem niemieckiego prof. BRANDENBURGA p. t. „Pojęcie i historja imperjalizmu".

Reasumując swoje uwagi o delegacji sowieckiej, muszę stwierdzić, że rozwinęła ona na terenie kongresu nader energiczną działalność. Jednak zarówno mała jej liczebność, jak i to, że jako jedyna reprezentantka materjalizmu historycznego wywoływała żywe zainteresowanie licznego odłamu uczestników kongresu, powodowały, że wszelkie niedociągnięcia, które u innej delegacji przeszłyby może niezauważone, u delegacji sowieckiej były odrazu dostrzegane. Wytworzyło się takie położenie, że delegacja sowiecka, stanowiąc jeden z głównych ośrodków zainteresowania na kongresie, powinna była stać się jedną z czołowych delegacyj. Pomimo jednak dobrych chęci swych uczestników niebardzo mogła delegacja sowiecka podołać zadaniu ,jakie przypadło jej w udziale.

*) Dierżawin — „Zagadnienie słowiańskie kolonizacji półwyspu Bałkańskiego"; Wołgin — „Od Babeufa do Marksa"; Łukin — „I Międzynarodówka i Paryska Komuna"; Preobrażenskij — „Wojna rosyjsko - japońska i utworzenie entente'y"; Pankratowa — „Historja fabryk Z. S. R. R."; Gorin — „Polityka narodowościowa caratu w Polsce w XX wieku".

HALINA KRAHELSKA

PRACA RADOSNA

W. WERESAJEW. SIOSTRY. Powieść. Przekład z rosyjskiego H. Winawerowej. Warszawa, Wydawnictwo Współczesne, 1934, str. 348.

Coraz oczywistszem się staje, że ocena książek sowieckich poza granicami Związku Sowietów posiada przeważnie wartość problematyczną. Krytycy pozasowieccy dają tu wyraz nietyle wartości książki, ile własnym społecznym sympatjom. Tak się złożyło, że nim przeczytałam książkę Weresajewa, zapoznałam się już z oceną pióra p. Ireny Krzywickiej w „Wiadomościach Literackich" — oceną, która zafascynowała mnie tytułem: „Ponura powieść sowiecka". Tyle czytałam dotychczas wnikliwych krytyk literackich p. Krzywickiej, że i w tym tytule upatrywać chciałam rodzaj syntezy fragmentów życiowych, oświetlonych przez książkę. I oto, po najuważniejszem przeczytaniu książki, doszłam do przekonania wręcz odmiennego. Najkrytyczniej oceniając tę powieść, nie potrafiłabym oceny swej zatytułować inaczej, lepiej, niż „radosna powieść sowiecka".

Jednocześnie uświadomiłam sobie, że wszystkie książki sowieckie (mam tu na myśli książki o większej wartości literackiej, jak „Zorany Ugór", „Cichy Don", „Cuszima", „Miłość Budowniczych Jutra" i t. p.), wydane w najcięższych latach budowy państwa sowieckiego, musiałabym określić nie inaczej, niż radosne. Oczywiście — nie radością lalki lub pajaca, ale tą poważną, surową radością np. siewcy. Radością, jaka cechuje tam, w Z. S. R. R., istotę życia zbiorowego, a najjaskrawiej może nową, proletarjacką moralność. Radością bez śmiechu, radością dokonywanego dzieła.

„Siostry" są dowodem, że stary lekarz i literat, Weresajew, znany z okresu przedwojennego z książki „Zapiski Wracza" („Notatki Lekarza"), jest w stanie sięgnąć głęboko, subtelnie i bez reszty w głąb kształtującej się duszy młodego sowieckiego pokolenia. Siostry Ninka i Lolka były jeszcze dziećmi w dniach rewolucji październikowej i wychowały się już w atmosferze tej rewolucji. Autor daje nam jasne i według mnie — niedwuznaczne pojęcie o współczesnem życiu i pracy tej generacji.

Książka pisana jest tak, jak pisze się już od lat dobre książki w Sowietach, to znaczy bez żadnego ukrywania, ani maskowania jakichkolwiek „cieniowych" stron życia, praktyki i wysiłków w dziele budowy nowego ustroju. Jeżeli książka obfituje w takie incydenty, jak napaść komsomolców Spirki i innych na kolegę Jurkę, spowodowaną względami osobistymi, a grożącą Jurce utratą życia i w takie sceny, jak sąd fabryczny nad Spirką i Wasyljem Carapinem, który prosił o zamianę nazwiska na „Walentin Elski", i w takie wreszcie — jak opisy sobotażu w fabryce ze strony robotników - komsomolców, to trudno doprawdy posądzać autora książki o nastawienie na „prawomyślny entuzjazm". Opisuje on życie takie, jakiem jest.

Dlaczego książka jest czynnikiem nie destrukcyjnym, a budującym, podnoszącym samopoczucie czytelnika? Dlatego, sądzę, że pomimo wszystkich tarć, omyłek, załamań i t. p. bohaterzy tej książki — i Lolka, i Ninka, i taki Wiediornikow, późniejszy mąż Lolki — wiedzą czego chcą, kroczą nieustępliwie w jednym i tym samym, obranym i uświadomionym kierunku.

Dla inteligencji mieszczańskiej może być, oczywiście, niezrozumiałe takie oto pragnienie żywej pracy śród żywych ludzi, w gąszczu życia, ze strony Lolki: „Dzisiaj byłam w biurze partyjnem; prosiłam o pracę społeczną. Zaproponowano mi pracę w bibljotece. Oczywiście odmówiłam. Niema głupich. Chcę pracować w jaczejce fabryki, śród robotników". (str. 7). Ale jest w tem moc i jest świadomość celu oraz kierunku.

Młode dziewczęta, a już komunistki „na śmierć i życie", rezerwują sobie wyraźnie prawo do samodzielnego myślenia i do kontroli poznanych „prawd". Ninka w swym pamiętniku pisze: „...czyście pewni, że to wy macie tę właściwą prawdę? Dajcie mi przedtem pobiegać po wszystkich schodach, wgórę i wdół, postać na każdym stopniu; chcę sama wszystko poznać, sama wszystko zbadać..." Dziewczyna ta szuka własnych metod, pracując nad kolektywizacją wsi, doznaje nawet prześladowań i doskonale to znosi, jakkolwiek przecież nie wie, że metody jej uzyskają niebawem pośrednią aprobatę dzięki pewnemu wystąpieniu samego Stalina. I Ninka i Lolka, każda na swój sposób, świadomie ćwiczą charaktery swe i wolę.

Książka daje tak dużo ciekawych przyczynków psychologicznych i obyczajowych do rozważań nad nowopowstającemi formami życia, moralności płciowej, etyki ludzkiej, koleżeństwa, entuzjazmu pracy, że trudno wyczerpać ją w krótkiej ocenie.

Stosunek do spraw miłości,... Jakże niesłychanie prosty, powiedziałabym: zdrowy, małomówny, radosny i surowy jednocześnie. Takie właśnie proletarjat kładzie piętno na tej dziedzinie życia. Obie młodziutkie siostry prawie jednocześnie poznały miłość. I pamiętnik ich, pisany we dwójkę, milczy o tem. Znajdujemy tam taki ustęp: ...„(Pismo Ninki): Przeszło trzy tygodnie żadna z nas nie napisała ani słowa. Lolka!... (Pismo Lolki): Co znaczy: „Lolka!" i nic więcej?... (Pismo Ninki): Lolka! Czy jesteś jeszcze dziewczyną?. (Pismo Lolki): Oczywiście — nie. A ty?... (Pismo Ninki): Też nie. Ale lepiej nie mówmy o tem"...

I tu znów interesujący moment. Prawodawstwo sowieckie, faworyzując kobietę (pracującą, bo innych tam niema), wprowadziło w szerokim zakresie regulację urodzeń i zalegalizowało przerywanie (nietylko zapobieganie) ciąży. Ale, jak wyjaśniła nam to już za swej bytności w Warszawie prof. Mendelejewa, nie dopuszcza się w Sowietach pozbywania się ciąży bez uzasadnionego powodu; brak chęci posiadania dziecka, raczej — urodzenia dziecka, dążenie do miłosnych stosunków, bez konsekwencyj, jako do przyjemności jedynie i specyficznej rozrywki — nie są to pobudki, honorowane w środowisku sowiecko - proletarjackiem. Wiediornikow, robotnik - komunista, dyskwalifikuje swą miłość z Lolką na takiej zasadzie: „Nie podoba mi się ta nasza swawola. Jakaś inteligencka miłość. Tylko dla przyjemności... Ja rozumiem miłość do dziewczyny po naszemu, po proletarjacku: być przyjaciółmi i mieć dzieci bez wszelkich wykrętów".

Najciekawsze są rozdziały, dotyczące pracy, szczególniej pracy zespołowej (w fabryce kaloszy, zracjonalizowanej i współcześnie urządzonej). Na przykładzie starej „szturmówki", Matiuchinej, wykazane są u niektórych robotników zdolności pionierskie w pracy, jako wynikające oddawna z ich natury: „Matiuchina była wcieleniem wszystkich dodatnich cech, jakie posiadali niektórzy ze starych robotników". Całe życie jej obracało się dokoła fabryki. Wyprzedzić takie stare robotnice — było dla młodych zadaniem ponad siły. Szczególnie wyrób gumy, jej opary, jej działanie na młode organizmy, przy intensywnem życiu płciowem, częstych niedyspozycjach kobiecych, przysparzało wiele fizycznych udręczeń. Ale jednak młodzi przodowali. Ich to było dziełem, że „...powoli i ciężko wytwarzał się w masie robotniczej nowy stosunek do pracy; powstawała myśl, z którą niełatwo było odrazu się oswoić, a mianowicie, „że niema już jednostek, bogacących się na pracy robotników, które uważa się za wrogów i których nie wstyd było oszukiwać. Przyszedł nowy właściciel fabryki — robotnicy, jako klasa W stosunku do tego właściciela trzeba było raz na zawsze odrzucić wszystkie stare metody".

Stąd już tylko prostą konsekwencją jest, że „sabotażnik", oszust w stosunku do wymagań pracy, musi być traktowany jako element wrogi. Obowiązkiem każdego świadomego uczestnika wysiłku jest tropić wroga. Stąd też dalszą jest konsekwencją, że jednostki, przybywające do fabryki dla obcych jej celów, jak np. dostanie się na uniwersytet, utajenie obcoklasowego pochodzenia i t. p. nie budzą w zespole świadomych robotników ani zaufania, ani współczucia i są eliminowane.

Książka jest świeża, interesująca, wiele mówi i czyta się ją z wielką łatwością.

Nie o to przecież idzie, żeby już teraz, natychmiast, nowemu pokoleniu młodzieży w Sowietach łatwiej było żyć. Przeciwnie, raczej musi być dziś trudniej jeszcze, niż dawniej, o tyle, że wymaga się od tego pokolenia ogromnego wysiłku woli, intelektu, charakteru.

Ale przecież żyją dziś oni po to, aby tworzyć jaśniejszą, lepszą przyszłość nietylko dla siebie lecz i dla swoich następców.

I tę, nie wątpię, stworzą.

Polski jazz na sowieckich estradach

(Wywiad z Danem)

W czasie artystycznego tournée po krajach nadbałtyckich Dan otrzymał propozycję od dyrektora kapeli państwowej w Leningradzie, p. Głowaczewa, na 4 występy do Moskwy i Leningradu.

— Pojechaliśmy więc. Już na granicy mieliśmy przedsmak powodzenia, jakie towarzyszyło nam przez cały czas pobytu w Sowietach. Oto urzędnicy celni, dowiedziawszy się, kim jesteśmy, prosili o piosenkę. Jakże tu nie usłuchać takiej prośby. Zaśpiewaliśmy, a bisy zmusiły nas do wykonania prawie małego programu.

W Leningradzie wprost z dworca udaliśmy się do Państwowej Akademickiej Kapeli, gdzie odbyliśmy jakby próbę ogniową przed dyrektorem. Zebrało się tam również sporo słuchaczy z elity artystycznej i prasy, zaciekawionych nową dla nich formą jazzu śpiewanego. Zdawaliśmy egzamin przed krytyczną i baczną publicznością o wysokiej kulturze muzycznej...

W dwa dni później, niezwykle zareklamowani, daliśmy pierwszy koncert w P. A. Kapeli przed 1000 słuchaczy. Wogóle w Leningradzie daliśmy zamiast 2 aż 5 koncertów i jeden przez radjo.

W Moskwie występowaliśmy 4 razy w Klubie Ministerstwa Sztuki i w Kolumnowej Sali Domu Sojuzów. Jest to olbrzymia o 2000 miejscach, pełna ozdób, sala przedwojenna, w której odbywają się zebrania polityczne; masa kolumn, wielkie żyrandole źle wpływały na akustykę, co dla kameralnego zespołu specjalnie było niekorzystne, trochę peszyło, ale daliśmy sobie radę.

Ciekawe dla charakterystyki stosunków lokalnych — jeden z naszych koncertów odbył się z dwugodzinnem opóźnieniem, ponieważ w kolumnowej sali kończył się właśnie zjazd kołchozów. Czekaliśmy w hotelu nieopodal, a publiczność cierpliwie marzła przed gmachem, co bynajmniej nie wpłynęło na oziębienie przyjęcia nas, a my ze swej strony wynagrodziliśmy publiczności sporą ilością naddatków.

W trzy dni później śpiewaliśmy na świetnie zorganizowanym koncercie w Radjo - Teatrze,

w gmachu Min. Poczt i Telegrafów, w niedużej, 500 miejscowej sali, specjalnie wybudowanej do publicznych audycyj radjowych. Kierownik Wszechradja chciał ze względów dydaktycznych pokazać moskiewskim śpiewakom technikę śpiewania naszego zespołu przed mikrofonem. Artysta w obecności widzów śpiewa wprost do mikrofonu według specjalnej, odmiennej techniki, jakiej wymaga radjofonja.

Tu osiągnęliśmy szczyt powodzenia śród znawców i zawodowców. Specjalny speaker tłumaczył zebranym zasady naszej techniki, której tajemnicami chętnie dzieliliśmy się z entuzjastycznymi artystami sowieckimi — ku chwale sztuki.

Na bankiecie, urządzonym dla nas przez W. O. K. S. (Stowarzyszenie dla łączności kulturalnej z zagranicą), moskiewscy artyści pokazywali nam swą sztukę, był to ich koncert dla nas. Jocheles, laureat konkursu pianistycznego w Wiedniu, grał utwory Szopena i Szostakowicza. Jansen, „urocza śpiewaczka o 40 językach", specjalistka od pieśni ludowych, wykonywała piosenki jakuckie i baszkirskie. Reprezentacyjny sowiecki kwartet wokalny śpiewał świetnie klasyczne i charakterystyczne utwory. I my nawzajem, w rewanżu odśpiewaliśmy kilka naszych piosenek.

Nastrój był przemiły, prosty i serdeczny. Wznoszono toasty na cześć współpracy artystycznej.

Byliśmy zatem w Sowietach zamiast pięciu dni — dwanaście. Daliśmy dwanaście koncertów, przeważnie po dwa dziennie. Odnieśliśmy niezwykły sukces. Nagraliśmy też sporą ilość płyt, śpiewaliśmy pieśni poważne, tanga, piosenki charakterystyczne i ludowe. Otrzymaliśmy nowe engagement do Leningradu, Moskwy, Kijowa, Charkowa, Odessy, na Krym i Kaukaz. Niestety, z powodu innych kontraktów zgodziliśmy się przyjechać tylko na lipiec do Leningradu

Organizacja koncertów i reklama — znakomita. Mówiono mi, że były bardzo pochlebne recenzje, ale przywiozłem tylko jedną, więcej mi się nie udało zdobyć: gazety w Sowietach trzeba kupować... w ogonkach; popyt większy niż olbrzymie nawet nakłady pism sprostać mogą.

Publiczność? — Życzyłbym najlepszym artystom tak entuzjastycznych słuchaczów, tak muzykalnych i znających się na sztuce. Wprowadzono tam oryginalny sposób komentarzy muzycznych przez prelegentów, wyjaśniających rodzaj utworu, jego historję i t. p., co, poza znaczeniem wychowawczem, ogromnie zbliża wykonawcę do słuchaczy.

Pozatem urządzane są w foyer teatrów i t. p. specjalne wystawy, związane z daną sztuką: rękopisy, pamiątki, wydawnictwa, fotografje, które są przyczynkiem do lepszego zrozumienia dzieła i autora.

W Filharmonji w Leningradzie jest np. zorganizowana wystawa „Lenin w muzyce", obejmująca eksponaty z różnych okresów życia i pracy Lenina oraz rękopis gigantycznej partytury symfonji „Lenin", granej w ciągu trzech wieczorów.

Kultura muzyczna w Sowietach wogóle stoi bardzo wysoko, o ile można o tem wnioskować z poziomu i smaku publiczności, jak i stosunku do artysty. Nieznany im dotychczas typ jazz-bandu śpiewanego zaliczają tu w zasadzie do t. zw. muzyki lekkiej, lecz dzięki pierwiastkowi liryzmu kwalifikują go jako sztukę właściwą, poważniejszą, którą wola i świetnie rozumieją.

Byłem w Państwowym Akademickim Małym Teatrze Operowym obliczonym na 2500 miejsc. Dawano „Lady Makbet Mceńskiego powiatu". Libretto osnute na powieści Leskowa, pisarza z ub. wieku. Przeprowadzenie akcji pełne dramatycznego napięcia i ibsenowskiego nastroju. Operę napisał Dymitr Szostakowicz, znany w Warszawie z udziału w konkursie szopenowskim, wybitniejszy obecnie kompozytor sowiecki. Jego „Lady Makbet" uważana jest za doniosłą pozycję nowej szkoły sowieckiej, nawet stawiana jest tutaj w jednym rzędzie z popularnemi operami świata. Rzeczywiście, jest ona napisana świetnie: rodzaj ilustracji muzycznej, podkreślającej charaktery i natężenie akcji; stylizowana, nie realistyczna. Spektakl świetny, dekoracje oryginalne i b. pomysłowe.

Następnie byłem na „Kamarinskom Mużykie" — tendencyjnej i dydaktycznej operze historycznej z okresu Dmitra Samozwańca. Fabuła sucha, kronikarska, bez intrygi. Bohaterem jest chłop-buntownik o ideologji sowieckiej. Operę skomponował młody muzyk, Żukowski, w stylu modernistycznym. Ani muzyka, ani temat nie brały mnie ani publiczności, jednakże gra aktorów — doskonała, głosy pierwszorzędne, zwłaszcza bas, Orłow, wprost nadzwyczajny. Obok w foyer eksponaty, pamiątki historyczne z tego okresu.

Byłem na poranku w „Ermitażu" Leningradzkim. Mały, trzystuosobowy, były cesarski „teatr małych oper" mieści się w słynnem muzeum, gdzie znajduje się bezcenny zbiór okazów kultury i sztuki. Dawano włoską operę — buffo z XVIII w. stylizowaną i ilustrowaną klawicymbałem i skrzypcami. Gra doskonała. Obok teatru znów wystawa, posiadająca zbiór instrumentów muzycznych całego świata.

Wogóle sztuka jest tu traktowana poważnie i stoją przed nią widoki całkowitego zespolenia z życiem. Artysta w Sowietach jest bardzo ceniony i dobrze zarabia. Np. najgorszy aktor otrzymuje do 200 rb. miesięcznie, dobry i popularny — za jeden występ do 1500 rb.

W sukurs sztuce idzie radjo. Jest ono w Sowietach niesłychanie rozwinięte i rozpowszechnione. Moc radjostacyj. W samej tylko Moskwie jest ich kilka. Z okien wagonów widać sieci anten, jakiemi pokryty jest cały kraj. Nawet lepianki są wyposażone w radjo. Dba o to rząd sowiecki, słusznie uważając radjo za znakomity środek propagandowy. Dlatego też radjo w Z. S. R. R. jest bezpłatne.

Oto moje nieco powierzchowne wrażenia, ale niemniej ciekawe i dla nas egzotyczne — zakończył Dan opowiadanie o swej „wyprawie jazzowej".

Eryk Z.

KRONIKA

STOSUNKI POLITYCZNE

Wizyta min. J. Becka w Moskwie zapoczątkowała okres wyraźniejszego zbliżenia Polski i ZSRR. Kierownicy polityki zagranicznej obu krajów ustalili przy tej okazji stosunek wzajemny do szeregu najaktualniejszych zagadnień międzynarodowych. Było to najwybitniejszem wydarzeniem politycznem bieżącego półrocza w zakresie stosunków polsko - sowieckich. Pakt nieagresji między Polską a ZSRR. przedłużony został o dziesięć lat, t. j. do dnia 31 grudnia 1945 roku.

* * *

Ambasador Polski na Kremlu. W dniu 14 kwietnia r. b. ambasador Rzplitej p. Łukasiewicz, złożył na ręce prezesa CKW. Związku Socj. Rep. Radz. M. Kalinina listy uwierzytelniające go w nowym charakterze ambasadora.

P. ambasador w swem przemówieniu podkreślił, że podniesienie wzajemnych przedstawicielstw dyplomatycznych Polski i ZSRR. do godności ambasad, jest stwierdzeniem nowego postępu w pomyślnym rozwoju istniejących przyjaznych stosunków polsko -sowieckich. W przekonaniu rządu Rzeczypospolitej Polskiej rozwój tych stosunków ma charakter stały i jest oparty na trwałych podstawach. Odzwierciedla się to zarówno w niezmiennem obopólnem dążeniu do umacniania pokoju, a także w konsekwentnem dążeniu do wyjaśniania tych momentów, które mogłyby utrudnić utrwalenie i pogłębienie wzajemnego zaufania.

Prezes Kalinin w odpowiedzi zaznaczył, że rząd ZSRR. ze swej strony ożywiony jest trwałą tendencją do współdziałania w dalszej konsolidacji stosunków na zasadzie obustronnego zaufania. Dzięki wysiłkom obu rządów osiągnięto już pozytywne rezultaty w dziedzinie usunięcia momentów, utrudniających wzajemne zbliżenie.

* * *

Nowy ambasador Sowietów w Polsce, p. Jakób **Dawtjan,** złożył w dniu 13 kwietnia r. b. swe listy uwierzytelniające p. Prezydentowi Rzplitej. Ceremonja ta odbyła się nader uroczyście. Ambasador i jego świta udali się na Zamek samochodami p. Prezydenta, poprzedzonemi przez trębaczy na białych koniach w eskorcie szwadronu szwoleżerów. Na dziedzińcu zamkowym bataljon 36 p. p. oddał gościom honory wojskowe, orkiestra zaś odegrała hymny ZSRR („Międzynarodówkę") i Polski („Mazurek Dąbrowskiego"). Pan Prezydent w towarzystwie kilku ministrów i świty swej przyjął gości w Sali Rycerskiej Zamku.

W przemówieniu swem p. ambasador podkreślił żywą radość z tytułu zastępowania ZSRR w zaprzyjaźnionej Polsce i możliwości bliskiego zaznajomienia się z bogatą kulturą narodu polskiego, z którym narody Związku Sowieckiego wiąże długoletnia, wspólna walka w przeszłości przeciw uciskowi rosyjskiego caratu". Wyraził nadto pewność, iż „mocna wola obu rządów w kierunku dalszego zbliżenia doprowadzi do jeszcze ściślejszej współpracy" obu państw „w interesie utrzymania i zabezpieczenia pokoju powszechnego".

Witając ambasadora na nowem stanowisku i po oddaniu pochwały zasługom zbliżeniowym jego poprzednika, posła Antonowa - Owsiejenki, p. Prezydent oświadczył m. in.: „Przybywa Pan, Panie ambasadorze do Polski w okresie coraz pomyślniej układających się stosunków między Polską a Związkiem Sowieckim, ogarniających dziedzinę polityczną, ekonomiczną i kulturalną. Wzajemne zrozumienie, stanowiące podstawę wszelkiego zbliżenia, ułatwione być może dzięki istnieniu w przeszłości tych walk, o jakich wspomniał p. ambasador. Nadzieja, wyrażona przez Pana, iż współpraca między obu naszemi państwami na rzecz pokoju coraz bardziej będzie się zacieśniać i utrwalać, jest w całej pełni podzielana przez rząd Rzplitej Polskiej".

* * *

Konferencja prasowa w ambasadzie ZSRR w Warszawie, odbyta w maju, zaznaczyła się przemówieniem p. ambasadora Dawtjana do przedstawicieli prasy polskiej na temat stosunków między ZSRR i Polską.

„Sądzę — oświadczył między innemi p. ambasador — że nie powinniśmy poprzestawać na sukcesach, osiągniętych w ostatnim czasie w dziedzinie naszych wzajemnych stosunków. Oczekuje nas jeszcze rozleglejsza praca nad dalszą poprawą i rozszerzeniem węzłów, łączących Związek Sowiecki z Polską. Wiele jeszcze pozostaje do zrobienia, aby bliżej zapoznać społeczeństwo polskie z rzeczywistością sowiecką, a społeczeństwo sowieckie — z Polską i aby usunąć wszelki ślad tych uprzedzeń i przesądów, które mogły się jeszcze zachować. Jednocześnie naprężona sytuacja międzynarodowa wymaga od nas skupienia wszystkich naszych sił do walki o zachowanie i zabezpieczenie pokoju.

Ogromne znaczenie dla rozwoju naszych stosunków mają zagadnienia gospodarcze. W tej dziedzinie czeka nas jeszcze bardzo duża praca. Zacieśnienie stosunków handlowych między naszemi organizacjami importowemi i przemysłem polskim, wykonywującym już od szeregu lat duże dostawy dla ZSRR. pozwala spodziewać się dalszej poprawy w tej dziedzinie".

STOSUNKI GOSPODARCZE

ZAMÓWIENIA SOWIECKIE W POLSCE

Żelazo. W styczniu r. b. zawarta została w Moskwie umowa między Związkiem sowieckiego przemysłu metalowego „Sojuzmetimport" a delegatami przemysłu górnośląskiego na dostawę dla ZSRR. 36.000 ton żelaza handlowego, wartości ok. 10 miljonów złotych. Zamówienie wykonywane jest przez Katowicką Spółkę Akcyjną dla Górnictwa i Hutnictwa, T-wo Zjednoczonych Hut Królewska i Laura, Hutę „Pokój", oraz Modrzejowskie Zakłady Górniczo-Hutnicze.

* * *

Silniki. Jedna z większych w Polsce fabryk elektrotechnicznych „Rohn - Zieliński" S. A., otrzymała zamówienia na dostawę partji silników, wartości przeszło pół miljona złotych.

Poprzednio fabryka ta otrzymała już zamówienie na dziesięć tysiąckonnych, trójfazowych elektromotorów, z których cztery zostały w międzyczasie zainstalowane w sowieckich zakładach przemysłowych, wywołując najpochlebniejsze opinje inżynierów sowieckich. Stwierdzają oni jednomyślnie, iż silniki te nie ustępują w niczem silnikom niemieckim.

* * *

Płyty gramofonowe. Jak donosi „ABC" z 29.IV r. b., sowiecki syndykat handlowy „Torgsin" zawarł umowę z warszawskimi wytwórniami płyt gramofonowych na dostawę 30 000 płyt, przeznaczonych dla świetlic chłopskich spólnot (kolektywów) rolnych w Z. S. R. R. Płyty nagrane być mają najnowszemi tekstami muzycznemi. Tranzakcji dokonano za gotówkę, płacąc po zł. 1 za płytę.

* * *

Bawełna sowiecka dla Polski. Prezes znanej firmy łódzkiej, Eitingon, który bawił w marcu r. b. w Z. S. R. R., przeprowadził z czynnikami tamtejszemi rokowania w sprawie dostawy wysokowartościowej bawełny sowieckiej dla Łodzi.

Zostały one sfinalizowane przez pierwszą w tej dziedzinie tranzakcję, przewidującą dostawę 2.500 bel bawełny o wartości ok. 200.000 dolarów. Transport ten przybywa z Noworosyjska drogą morską do Gdyni.

W ostatnim czasie wszakże ładunki bawełny zamówione również zostały przez firmy Scheibler i Grohman, S. A. w Łodzi na łączną sumę ok. 3 miljonów zł.

* * *

Wystawa fotografiki sowieckiej w Warszawie otwarta została w lokalu Polskiego T-wa Fotograficznego, przy ul. Chmielnej 17 i wywołuje zainteresowanie szerokich sfer naszego społeczeństwa.

* * *

„Inturist" w Polsce powierzył zastępstwo swoje znanej firmie podróżniczej „Orbis" w Warszawie, inicjując zarazem szereg wycieczek i ułatwionych przejazdów do Z. S. R. R.

* * *

Nowy „torgpred" w Polsce

W dniu 16 maja przybył z Moskwy do Warszawy, nowomianowany przedstawiciel handlowy ZSRR. p. A. Tamarin.

— Przedewszystkiem muszę zaznaczyć — oświadczył pan Tamarin przedstawicielowi Ajencji „ISKRA" — że jestem w Polsce już po raz czwarty, tak, że kraj Wasz znam dość dobrze. Niejednokrotnie spotykałem się ze sprawami polskiemi na polu gospodarczem. To, co widziałem w Gdyni przeszło wszelkie moje oczekiwania. Najlepszym dowodem naszego wzrastającego zainteresowania Gdynią jest fakt, że jeszcze w ciągu roku bieżącego przybędą do portu gdyńskiego okręty sowieckie z towarami, przeznaczonemi dla Polski i krajów sąsiednich. Muszę dodać, że obecnie prowadzone są w Moskwie rokowania z „Wniesztorgtransem", mające na celu przejęcie reprezentacji sowieckich firm transportowych przez Polską Ajencję Morską w Gdyni. Rokowania te znajdują się obecnie na dobrej drodze.

— W związku z przejściem handlu zagranicznego na system kompensacji, wymagane są obecnie inne metody realizacji całokształtu wymiany towarowej. Jednakże po zlikwidowaniu „Sowpoltorgu" zmieniła się tylko forma wzajemnych stosunków handlowych polsko sowieckich. Całą nomenklaturę towarów „Sowpoltorgu" przejęło obecnie przedstawicielstwo handlowe, które dotychczas zakupywało jedynie wyroby hutnicze.

— Jest rzeczą niewątpliwą, że istnieje obecnie realne możliwości rozszerzenia stosunków handlowych między Polską a ZSRR.

— Sądzę, że w chwili obecnej, kiedy wymiana towarowa na całym świecie kurczy się, dążenie do rozszerzenia obrotów towarowych odpowiada najbardziej żywotnym interesom wszystkich państw, a specjalnie państw sąsiednich.

REDAKTOR: **ERYK ED. ZIELIŃSKI** WYDAWCA: **ALEKSANDER MANKIEWICZ**

REDAKCJA I ADMINISTRACJA:
Warszawa, Nowogrodzka 21 m. 3, tel. 8-57-30, godziny redakcyjne 17—19

Cena egz. 1 zł., w prenumeracie 3 zł. kwartalnie z przesyłką.

Cena ogłoszeń: strona zł. 200 zł., pół strony 100 zł.

Drukarnia Artystyczna, Warszawa, Nowy Świat 47, tel. 635-80 i 635-83